Nr. 34. We Lwowie — Czwartek dnia 12. Lutego 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 zł.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Uchwały mężów zaufania stronnictwa moskalofilskiego.

Lwów 11. lutego.

Haliczanin ogłasza treść rezolucyj, uchwalonych na zjeździe mężów zaufania rusko-narodowej (staroruskiej) partyi. Pierwsza ich część odnosi się do spraw narodowo-politycznych; referował je ks. Dawydiak. Zjazd wyraził ubolewanie, że obecny ustrój austro-węgierskiej monarchii, oparty na fałszywych historyczno-prawnych zasadach, daje powagę w państwie i jego krajach koronnych jedynie tylko silnym narodom. By temu kres położyć, wiec wyraża zdanie, że konieczną jest gruntowna przemiana ustroju państwa na zasadach czysto narodowych, przy pełnej autonomii każdego narodu, wchodzcego w skład monarchii habsburskiej.

Zjazd jest zdania, że przy obecnym systemie rządowym naród ruski wydany jest na bezwzględną majoryzacyę (?) przeciwnego żywiołu i nie ma (?) równouprawnienia w szkole, w urzędach, sądach i życiu publicznem. Zjazd protestuje przeciw czynnemu uczestniczeniu na przyszłość urzędników starostw i sądowych, inspektorów szkolnych, dyrektorów gimnazyalnych i profesorów seminaryum naucz. w „nacyonalno-politycznej walce (?!), jaką wszczął (?) w kraju przeciw Rusinom polski, centralny komitet wyborczy pod przewodnictwem dr. W. Kozłowskiego. (*Gazeta Narodowa* zamieszcza dokładne i bezstronne sprawozdania ze zjazdów powiatowych, które referent rezolucyi miał na myśli, lecz ani z tych sprawozdań nie wynika, ani też uczestnikom tych zjazdów nie jest wiadomem, jakby te zjazdy miały na celu „narodowo-polityczną walkę" Polaków z Rusinami i jakoby urzędnicy, profesorzy i t. d. brali czynny udział w owej rzekomej „walce". Natomiast wypadki niedawne: strajki chłopskie dowodnie wykazały, że to właśnie urzędnicy-Rusini brali czynny udział w agitacyach za strajkiem. *Przyp. Red. Gaz. Nar.*).

Z *Haliczanina* dowiadujemy się dalej, że „mężowie zaufania ruskc narodowej partyi" domagają się utworzenia ze wschodniej Galicyi i Bukowiny odrębnej prowincyi („otdielnoi nacionalnoi obłasti") z osobnym sejmem i osobną polityczną administracyą. Póki ta „odrębna, czysto ruska prowincya — według życzenia zjazdu — utworzoną nie będzie, zjazd życzy sobie podziału tego kraju na Galicyę ruską i Galicyę polską, z odrębną polityczną, finansową i szkolną administracyą. Dalej żąda zjazd zaprowadzenia w „ruskiej Galicyi" ruskiego języka w wewnętrznem i zewnętrznem urzędowaniu wszystkich władz. Dalej żąda ruska „konserwatywna" partya wraz z ukraińskimi socyal-demokratami powszechnego, bezpośredniego tajnego głosowania przy wyborach do rady państwa, sejmu ruskiego, do rad powiatowych i gminnych.

Następnie domaga się zjazd samorządu (samouprawlenija) grecko-katolickiej cerkwi, ubezpieczenia jej swobody i jak najrychlejszego zniesienia patronatu przy obsadzaniu parafij. Zjazd protestuje przeciw mieszaniu się (?!) politycznych władz w czysto cerkiewne sprawy.

Zjazd rusko-narodowej partyi przeciwny jest włościom rentowym i gminom zbiorowym. Dalej żąda zjazd od ruskich posłów, aby prowadzili w sejmie „jak najostrzejszą" opozycyę. Rezolucya uzasadnia tę uchwałę tem, iż rzekomo „cała polityka polskiej większości sejmowej skierowana jest przeciw (?) interesowi i bytowi (?) narodowemu ruskiej ludności w Galicyi" i dodaje „a to tem bardziej, że rządząca w kraju partya poczęła w ostatnim czasie napastliwą („nastupatielnuju") akcyę, celem ostatecznego wyniszczenia (?!?) ruskiego narodu na ziemiach Halicza i Przemyśla". Od posłów ruskich do rady państwa domaga się zjazd, aby prowadzili „energiczną" opozycyę przeciw obecnemu rządowi. Od wszystkich swych posłów żądają mężowie zaufania rusko-narodnej partyi, aby pierwszą zasadą ich działalności było dążenie do przemiany autonomii krajów na autonomię narodowości.

Zjazd czyni wyrzut ukraińskiej partyi, że w ogólno-narodowych sprawach nie występuje solidarnie z obozem *Haliczanina*, co wobec najezdniczych sił wspólnego wroga (tj. Polaków), jest w obecnych „groźnych" czasach koniecznem. Ponieważ nie było upragnionej przez staroruską partyę konsolidacyi, została „ogólno narodowa sprawa (tj. strajki rolne), narażona na częściowe niepowodzenie". Zjazd wzywa wszystkie partye ruskie, aby stały na straży interesów narodowych i w jedności sił inteligencyi i ludu gromadziły zasoby dla odparcia „wspólnego wroga".

Zjazd wzywa „radę narodową", aby jak najprędzej przeprowadziła rozpoczętą organizacyę partyi rusko-narodowej w Galicyi, a jej działacze aby przystąpili do systematycznego uświadamiania szerokich mas ludowych za pomocą zebrań, aby zakładano polityczne, ekonomiczne i towarzyskie związki we wszystkich centrach życia narodowego, a czytelnie i sklepy ruskie po wsiach.

Rada narodowa uchwaliła wybrać deputacyę do Wiednia, do prezydenta ministrów. Deputacya ta ma przedłożyć dr. Körberowi memoryał, żądający z n i e s i e n i a r o z p o r z ą d z e ń j ę z y k o w y c h dla Galicyi z r. 1860 i 1869 a zaprowadzenia podziału kraju na Galicyę ruską i Galicyę polską z oddzielną reprezentacyą i administracyą dla Galicyi wschodniej.

Z referatu dr. W. Dudykiewicza i odpowiednich przez zjazd uchwalonych rezolucyj przytaczamy ustęp dotyczący stanowiska partyi rusko-narodowej wobec zeszłorocznych strajków chłopskich. Partya ta usprawiedliwia strajki, nazywając je „samoobroną ruskiego ludu przeciw eksploatacyi (?) jego pracy przez niezmiernie niską płatnię i roboczą lichwę ze strony pracodawców", dalej zjazd nazywa strajki „protestem przeciw nieznośnemu uciskowi (gnjota) ekonomicznemu". Natomiast mężowie zaufania wyrażają przekonanie, że „strajk wywołano przedwcześnie i lekkomyślnie, bez należytego przygotowania, bez odpowiedniej organizacyi, bez przewodnictwa i ubezpieczenia ofiar ruchu przed nieuniknionemi jego następstwami". Wobec tego strajk nie miał widoków powodzenia i dlatego partya o ile ze współczuciem, o tyle z rezerwą i przestrogą musiała się odnosić do tego ryzykownego ruchu. „Zjazd wita ten ruch chłopski jako niezaprzeczony dowód budzącej się samodzielności szerokich mas ruskich i dojrzewającego ich uzdolnienia do występowania w obronie swych praw i interesów a tem samem jako zadatek lepszej przyszłości naszego (ruskiego) narodu".

Rezolucyę krytykującą stanowisko władz cywilnych i wojskowych wobec strajku, wydrukowaną w *Haliczaninie*, skonfiskowano.

Zjazd wyraża oburzenie (niegodowanije) z powodu, że partya ukraińska wyzyskała strajk do swych frakcyjnych, politycznych celów, „czem ta partya skompromitowała ekonomiczny ruch chłopów." Takie same oburzenie wystosowane jest pod adresem socyalistów. Zjazd wzywa rząd, aby udzielał włościanom we wschodniej Galicyi bezprocentowych pożyczek i aby przedsięwziął publiczne roboty. Wreszcie wzywa zjazd narodnych działaczy, a w szczególności zarząd rusko-nar. partyi, aby w razie ruchów chłopskich z całą energią ujęli ster nad masami ludowemi.

Zjazd wzywa ogół ruski do rozpoczęcia dzieła samoobrony, samopomocy, ku czemu mają służyć zakładane po wsiach i miasteczkach składy zboża, sklepy i miejscowe kasy zaliczkowe, dalej kasy miejskie i stowarzyszenia wzaj. pomocy. W końcu wzywa zjazd ogół ruski, aby gromadził swe kapitały w tow. „Zaszczyta ziemli" (obrona ziemi) we Lwowie, zajmującem się wykupnem obszarów gruntowych we wschodniej Galicyi.

Jako ostatni punkt programu zjazdu była: organizacya rusko narodowej partyi. Przewodnią zasadą tego stronnictwa jest: „uznanie plemiennej jedności wszego ruskiego narodu (tj. Rusinów i Rosyan) i nierozdzielność ruskiej narodowości od ruskiej cerkwi". Partya staroruska uznaje „wszystkie literackie płody w miejscowych narzeczach (*sic!*) za część składową ogólno-narodowej skarbnicy kulturnej, ale uważa za podstawę istnienia i pomyślnego rozwoju ruskiego narodu w granicach Austryi jego ścisłą łączność z ogólno ruską (tj. rosyjską) kulturą, której wyrazem jest „obszczerusskij jazyk i obszczerusskaja litieratura".

W końcu zjazd przeprowadził gruntowną reorganizacyę partyi, która polega na ścisłej i nieustającej łączności między centralną „Ruską radą" we Lwowie, a filiami jej i mężami zaufania po powiatach.

Sprawy zagraniczne.

Zakończenie rokowań wenezuelskich.

Z Berlina nadchodzi wiadomość wielce pomyślna co do stanu rokowań wenezuelskich w Waszyngtonie. *Post* donosi pod znakiem wysoce półurzędowym:

„Zakończenie rokowań, o ile już zgoda przyszła do skutku, nastąpi lada chwila. Przedstawiciele mocarstw podpiszą każdy zosobna protokół, a następnie protokół wspólny co do zniesienia blokady. Sprawa preferencyi dla mocarstw blokadowych będzie, jak już doniesiono, oddaną trybunałowi haagskiemu do rozstrzygnięcia i dlatego niepodobna zrozumieć pogłoski, jakoby Bowen wzbraniał się oddać rozstrzygnięcie tej sprawy jednej osobie, ale werdyktu kilku osób żąda, skoro mocarstwa na wypadek, gdyby Roosevelt odmówił objęcia urzędu sędziego rozjemczego co do niej, z góry upatrzyły trybunał haagski".

Co do owych protokołów osobnych słychać, że ambasador angielski żąda skonstatowania w nim, iż obywatele angielscy doznawali obelg i krzywd od obywateli i żołnierzy wenezuelskich — na co jednak Bowen przystać nie chce. Ambasador włoski ma żądać, aby dotychczasowy traktat przyjaźni między Włochami a Wenezuelą, zamieniono na najwyższą faworyzacyę, jaką inne mocarstwa już posiadają — na to zgodził się Bowen, ale sprzeciwiał się innym punktom protokołu włoskiego. Protokół niemiecki został już w kilku punktach zmieniony.

Słychać dalej, że Anglia gotowa zrzec się preferencyi i że oraz Niemcy i Włochy gotowe co do tego poczynić ustępstwa, byle sprawy do Haagi nie przenoszono. Pogłoska ta nie licuje z powyższym komunikatem berlińskim.

Zarys chrześcijańskiej akcyi społecznej.

(Z Listu pasterskiego ks. arcyb. Bilczewskiego).

W czwartej części swego Listu pasterskiego o sprawie społecznej wskazuje ks. arcybiskup Bilczewski, co u nas w najbliższej przyszłości należy uczynić na polu społecznem.

Jako pierwszą i zasadniczą rzecz wskazuje arcypasterz:

G r u n t o w n e u c z e n i e k a t e c h i z m u. Smutną właściwością naszych czasów — czytamy w Liście pasterskim — to brak jasnych zasad religijnych i społecznych i co z tem w najściślejszym jest związku, brak charakteru i sumienności. Lud w wielu miejscach nie zna i nie rozumie jeszcze nawet najelementarniejszych prawd wiary świętej. Także w kołach więcej oświeconych wprost do wyjątków należą ludzie, u którychby znajomość zasad katolickich odpowiadała całemu poziomowi ich wykształcenia świeckiego, oraz stanowisku, jakie zajmują w społeczeństwie. Starsi sądzą, że wolno im zapomnieć katechizm dlatego, że przeznaczony jest dla dzieci. Wyłania się więc jako naczelny obowiązek doby obecnej gruntowne uczenie i obznajamianie się z katechizmem, tym najpewniejszym przewodnikiem sprawiedliwości społecznej. Tem samem są też akcyą nawskróś społeczną misye i rekolekcye po wsiach i w miastach, urządzane dla różnych warstw społecznych i przyczyniające się do ożywienia ducha i akcyi katolickiej.

P r z y s t ę p y w a n i e d o ś w. S a k r a m e n t ó w Pokuty i Ciała Pańskiego. Są to dwa sakramenty nawskróś społeczne. Pierwszy jest jakby karczownikiem samolubstwa w duszy; drugi to sakrament miłości społecznej i cement, spajający ludzi z Chrystusem, a w Chrystusie między sobą. Kto tedy szczerze chce naprawy własnej, bliźnich, całego społeczeństwa, niech sam często przystępuje do tych sakramentów, niech do nich nakłania innych, niech w przyjmowaniu i adoracyi Najśw. Sakramentu rozpala w sobie gotowość do służby i poświęcenia się dla dobra publicznego.

O c h r o n a d o b r y c h o b y c z a j ó w. Nie dosyć uczyć katechizmu i prowadzić młodzież kilka razy do roku do Sakramentów św. Najświętszym obowiązkiem społeczeństwa, uczynić szczerze wszystko, co jeno w mocy, aby chronić cnotę naszej dziatwy. Kto wiarę uczniów umacnia, ten dźwiga ich moralnie i na odwrót, kto ich uszlachetnia moralnie, ten umacnia ich wiarę. Przeciwnie znowu nic bardziej nie psuje wiary i charakteru, nic gorzej nie wyziębia zapału, energii, samodzielności, inicyatywy, jak złe obyczaje. A więc precz z brudnemi przedstawieniami w teatrze, precz z chydnemi kartami korespondencyjnemi i piśmidłami, żyjącemi zgnilizną moralną i szerzącemi zepsucie!

B u d o w a k o ś c i o ł ó w, t w o r z e n i e n o w y c h p a r a f i j, o c h r o n e k. Jako jeden z najważniejszych środków odrodzenia ducha społeczeństwa uważa ks. arcybiskup budowę kościołów i kaplic, tworzenie nowych parafij i zakładanie ochronek w miastach i po wsiach. „Stawiam tę rzecz — pisze ks. arcybiskup — całkiem jasno; im jaśniej, tem mojem zdaniem lepiej. Nie chcę ani jednej duszy zabrać z obrządku grecko-katolickiego na łaciński; nie byłbym też biskupem katolickim, gdybym nie pragnął najszczerzej zgody między oboma bratnimi narodami i gdybym jak Kościół katolicki, nie chciał, aby Ruś katolicka nietylko nie traciła na sile, ale rosła z każdym rokiem w większą potęgę, tak, iżby mogła spełnić wielkie, święte zadanie, jakie jej papieże wskazali na dalekim Wschodzie. Ale równocześnie świętym moim obowiązkiem dbać o to, abym z mej winy nie stracił ani jednej duszy z obrządku łacińskiego. Co raz więcej tedy i więcej kościółków, bo lud o nie prosi, bo ze łzami w oczach błagają nieraz, zwłaszcza starcy, że im niepodobna dojść do swojego kościoła parafialnego nawet ze spowiedzią wielkanocną. Dobrze powiedział jeden z naszych posłów: „Ilość kaplic, cerkwi i kościołów w tym kraju z pewnością trudności w dziele zbliżenia obu narodów robić nie będzie, ale przyczyni się do złagodzenia stosunków narodowościowych. Albowiem ta ludność, która w tych kaplicach łacińskich śpiewać będzie przed Matką Boską Częstochowską i Ostrobramską pieśni swoje, ta ludność wychodząc z kaplic, nie będzie miała w sercu uczuć nieprzyjaźni, bo Ten, którego przybytkiem są kaplice, uczy nie nienawiści, ale miłości i zgody". — Aby się przekonać, jak korzystne są ochronki pod opieką zakonnic zostające, wystarczy porównać dzieci we wsiach, gdzie ochronki nie ma, z owemi, które wychowywały się w ochronkach. A z tych dzieci wyrośnie uszlachetniona młodzież — złoży się z czasem uszlachetniona wieś cała.

K o n f e r e n c y e ś w. W i n c e n t e g o a P a u l o zaleca ks. arcybiskup nader gorąco, wyrażając żal, że ich w kraju tak mało, a te, które istnieją, w większej części nie rozwijają dostatecznej działalności z powodu braku członków i funduszów. Więcej tedy i więcej w miastach i na wsiach tych konferencyj św. Wincentego, których celem jest wypatrywanie wszelakiej nędzy, odwiedzanie ubogich w ich mieszkaniach, niesienie im chleba, rady, zachęty, upomnienia, uświęcanie sakramentem dzikich małżeństw, słowem wszystko, co jest miłosierdziem i dobroczynnością, a więc i opieka nad młodzieżą robotniczą. Tu przypomina ks. arcybiskup także potrzebę udoskonalenia wszystkich istniejących już instytucyj dobroczynnych i postaranie się o lepszą organizacyę opieki gmin nad ubogimi.

S o d a l i c y e M a r y a ń s k i e również należy zakładać w całym kraju wśród młodych i starszych obojej płci, a niemniej kongregacye poszczególnych stanów, a więc kupieckie, rzemieślników, robotników, akademików, nauczycieli.

T e r c y a r s t w o t. j. Trzeci Zakon św. Franciszka o duchu zamiłowania ubóstwa, prostoty, pokory, posłuszeństwa jest obecnie tem więcej na czasie, że zwalcza tem samem główne obecne wady nasze: samolubstwo, niepomierne pożądanie dóbr i rozkoszy doczesnych, lekceważenie wszelkiej władzy itd. Oby więc mieliśmy we wszystkich parafiach jak najwięcej tercyarzy, nietylko z imienia, ale z ducha, czynu, poświęcenia.

B r a c t w o a d o r a c y i Najśw. S a k r a m e n t u, o którem osobny list pasterski w swoim czasie wydał ks. arcybiskup, zaleca i ter z jak najgoręcej.

S t o w a r z. Najśw. R o d z i n y, którego celem jest odrodzenie życia rodzinnego wedle wzoru Najśw. Rodziny z Nazaret — Jezusa, Maryi, Józefa świętego.

Ś w i ę c e n i e n i e d z i e l i powinno być zdaniem ks. arcybiskupa w drodze ustawodawstwa państwowego we wszystkich gałęziach pracy i przemysłu tak uregulowane, aby każdy mógł święcić dzień święty i praca była dozwoloną tylko w wypadkach prawdziwie koniecznych. Zachęca ks. arcybiskup także do zaniechania zwyczaju wypłaty robotnika w niedziele.

Prócz tych natury więcej religijnej i moralnej, jakoteż na miłosierdziu opartych instytucyj, zaleca ks. arcybiskup szereg innych świeckich, które mogłyby się przyczynić do dodatniego rozwiązania kwestyi socyalnej, a to:

S t o w a r z y s z e n i a z a w o d o w e oparte na zasadach sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, których zadaniem byłoby wywalczyć sprawiedliwe ustawodawstwo ochronne dla robotników i rolników, któreby tamę położyło samolubnym spekulacyom giełdziarzy i lichwiarzy i popierało spółki robotnicze i gospodarskie. Szczerą opieką należy otoczyć istniejące już Stowarzyszenia opieki nad terminatorami, czeladnikami; dalej stowarzyszenia robotnicze pod nazwą „Przyjaźni", a wreszcie w każdem większem mieście powinno być Stowarzyszenie sług chrześcijańskich pod wezwaniem św. Zyty, którego zadaniem jest wpoić w swoich członków zamiłowanie swego stanu, prawdziwą pobożność, pracowitość i oszczędność, zbliżyć sługi katolickie do swych służbodawców katolickich, wzbudzić wzajemne zaufanie i chrześcijańską miłość bliźniego; uzdatnić służące do sumiennego pełnienia obowiązków; zaopiekować się dolą służących w czasie choroby, jakoteż braku zajęcia i dopomódz im w wyszukaniu służby.

M i e s z k a n i a d l a r o b o t n i k ó w — o czem od dawna się mówi i pisze — przypomina ks. arcybiskup w swym liście pasterskim, mówiąc, iż obowiązkiem społeczeństwa jest wybudować tanie i dobre mieszkania dla robotników.

C z y t e l n i e l u d o w e, również ważna dźwignia umoralnienia ludu, powinne być zakładane po wsiach i pozostawać pod stałym nadzorem, aby do nich nie przemycano książek i pism szkodliwych. Istniejące pisma ludowe i gazety należy ulepszyć i prowadzić tak, aby rzeczywiście

---

Ludwik Stasiak. 29

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 38.)

Straszny pomruk ludu był odpowiedzią na pytanie Niebory. Rzucili się ludzie i podnieśli kapłana, Niebora zaś wskazując na dławiącego się łzami starca rzekł:

— Patrz! Oto pomnik chrześcijańskiej miłości bliźniego! Tak wygląda ich miłość! Tak wygląda ich wiara! Tak wyglądają ich czyny! Tak wygląda ich przebaczenie!

Zmieszał się Mściwój, nie mogąc słowa odpowiedzi znaleźć.

— Buntujesz lud — rzekł do Niebory.

— Ja buntuję?

— Tamujesz pochód światła — rzekł Mieczysław.

— Słuchajcie mnie ludzie! Ja tamuję pochód światła! — odpowiedział Niebora. — Czy słyszycie? Ja tamuję, a oni niosą nam światło. Piękne światło! Czy my Słowianie napadali kiedy cudze kraje?

— Nie! Nie!

— Czyśmy rabowali cudze chaty?

— Nie! Nie!

— Czyśmy zabierali cudze mienie?

— Nie!

— Czy znanym jest w naszym języku wyraz „mord"?

— Nie! Nie! I czyn mordu i słowo przyszło ze zachodu.

— Czy znanym jest w naszym słowiańskim języku wyraz „fałsz"?

— Nie! Nie!

— Kto więc komu niesie światło? — wołał z ironią i złością Niebora. — Czy zachód nam, czy my zachodowi?! Gdzie jest prawdziwa moralność Chrystusowa, czy u nas, którzy wierzymy w stare bogi, czy u niemieckich chrześcijan?

— U nas!! Na słowiańskiej ziemi.

— Precz ze światłem!!

— Precz ze zachodem!!

— Mordercy! Mężobójcy!!

— Pokryła się ta czerń łotrów — wołał Niebora — pokostem świętej Jezusowej wiary, nie masz grzechu, któregoby nie popełniła, nie masz nieprawości, którąby nie byli splamieni. Jezus miłosierny opiekun ubogich i wydziedziczonych odszedł w niebieskie wierzeje, a z nim poszła do Boga jego wiara, wiara męczenników, którzy za przekonania swe marli. I został na ziemi blichtr i kłamstwo, wyznawcy Chrystusa mordując nas, biczują go raz jeszcze, hańbiąc nasze kobiety, raz jeszcze na krzyż go przybijają, paląc nasze włości, włócznią bok jego bodą. Precz z tem łotrowstwem, które przeklął Chrystus!...

— Dokąd nas wiedziesz?! — krzyknął gwałtownie na Mściwoja Cichost.

— Jeszcześmy chat nie odbudowali.

— Braci naszych rozszarpują na targach jako niewolników.

— Nie zarosły jeszcze mogiły.

— Ojców naszych pomordowano!

— Dzieci nasze wieszano w oczach naszych.

— Gdzie ty jesteś o Jesse!!! — załkał stary kapłan, tarzając się w prochu, bijąc czołem, jakby prosił matki ziemi, aby go na wieki pokryła.

Idzie Mściwój błędnym krokiem przez kościelec. Jakby był pijany. Utyka na mogiłach. Wzrok ma mętny, włosy rozwichrzone. Gdy wyszedł ze zgromadzenia, zdawało mu się, że oszaleje. Wszędzie wrogi. W braniborskiem dworzyszczu wrogi, własny lud wrogiem. Lud go odrzucił — nieprzyjaciel go nie przyjął. Wie, że ten lud cierpi tylko jego zwierzchnictwo, wie, że w rzeszach pospólstwa wre i kipi przeciw niemu nienawiść.

Księżyc oświetlił blaskiem srebrnym kościelec, przez który młodzieniec krokiem szaleńca idzie. Dokąd idzie, po co? sam nie wie. A jednak idzie. Zdawało mu się, że tu na kościelcu, gdzie leżą umarli ludzie, gdzie prochy ziemia chowa, jest mu lżej, lepiej, jaśniej, bo ci umarli, to nie wrogowie. A letni wietrzyk płynie po mogiłach chwieje wyrosłe na grobach złote chabiny dziewanny...

. . . .

Na środku kościelca wielkie czarne spalenisko otoczone wałem szarego popiołu. Tu stawiają stos, na którym kładzie się zwłoki zmarłego. Wśród żałosnych zawodzeń żony i krewnych, wśród modlitw kapłanów, wśród płaczu dzieci, których kwilenia razem z dźwiękami gęśli żałoby pieśń grają, najstarszy z rodu zapala stos, dopełniając pogrzebnej ofiary. Bucha płomień ognia, słup dymu idzie pod obłoki, żywiczna sośnina gore żartkim płomieniem i wnet z człowieka stanie się garść popiołu.

Wsypują je w popielnice i chowają do ziemi.

Naokoło ogniska ogromna gromada mogił.

Wodzom, książętom i kapłanom usypano kopce duże, aby dłuższa i pamięć i cześć na świecie po nich została.

Kto splamił się zbrodnią, kto skrzywdził wdowę, zagrabił mienie sieroty, ten nie ma mogiły. Niechże jego pamięć zaginie, niechże nawet grób nie przypomina, że on żył na świecie.

Ludziom, którzy polegli w obronie rodzinnej ziemi, których zwłoki poniewierają się w czarnem polu, ludziom, którzy zaginęli lub w niewoli niemieckiej zmarli, wznosi się pusta mogiła. Buduje się ich prochom grób z kamienia i zostawią się go pustką. Znak, że ziemia ojców zawsze wygnańca do swego łono przyjąć gotowa.

Ze skaliska wyłamuje kmieć ogromne głazy kamieni, aby z nich zbudować wieczne dla żony swej, ojca, brata lub druha mieszkanie.

W czterokąt ustawia kamienie, a mieszkanko mogilne pokrywa wielkim płaskim głazem. Tam spokój, tam cisza, tam już niema trosk życia, tam wróg ze zachodu już krzywdy wyrządzić nie może. Zmarłego nie powiesi już królewski żołdak, nieboszczyk nie będzie już widzieć, jak mordują jego dzieci, hańbią żonę, jak jego domowina płonącą pochodnią goreje. Bo w mogile panuje Nija, przemożna bogini nicości.

Na środku żałobnej komory stawia się popielnicę z prochami. Zgrubnie wytoczył ją z gliny zdun w kształcie wielkiego dzbana. U dołu gładka jej powierzchnia, w środku pas runicznem pismem pokryty. Kapłani słowiańscy, którzy od Normandów futorkiem pisać się nauczyli, znaczą popielnice nazwiskiem zmarłego, piszą na urnie hasła i zaklęcia świętej wiary. Powyżej napisów narysował zdun obrazkiem zajęcie zmarłego, wypisał czem się wsławił, jakie było jego znaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

były wyrazem życzeń ludu i jego interesów szczerze broniły i aby lud wychowywały na dobrych obywateli, którzyby znali swoje prawa ale i obowiązki. Wszystkich zaś istniejących w kraju dzienników świętym jest obowiązkiem, nie tylko przeciw Kościołowi nie występować, ale szerzyć w społeczeństwie znajomość społecznych zasad chrześcijańskich.

Kasy pożyczkowe, spółki oszczędności, kasy Raiffeisena mają ogromne znaczenie w rozwiązaniu sprawy socyalnej, gdyż celem ich samopomoc, ratunek i wzmocnienie średniego stanu włościańskiego, który jest fundamentem społecznej równowagi. Spółki takie powinny powstać w każdej parafii, a nawet w każdej większej wsi, razem z Kółkiem rolniczem i sklepikiem chrześcijańskim.

Oszczędzanie pieniędzy i czasu to rzecz ważna, zwłaszcza po wsiach, gdzie marnowanie czasu jest niezwykłe. Wesela powinny odbyć się w jednym dniu i to skromnie, nigdy zaś w karczmach, lecz w domach rodzicielskich, a gdy to niemożliwe, to w izbach Kółek chrześcijańskich lub w gospodzie chrześcijańskiej. Również nie należy bez ważnej potrzeby tracić czasu na chodzenie po targach i jarmarkach, bo czas to pieniądz.

Porada prawna przydałaby się w każdej wsi a dopokąd takie biura nie będą istnieć, lud powinien znaleść poradę i obronę przed lichwą we dworze, jakoteż pomoc w razie choroby. Podobne bezpłatne biura porady prawnej należałoby stworzyć także dla robotników w miastach.

To są mniej więcej środki naprawy społecznej, które ks. arcybiskup w swym Liście przykładowo wylicza.

Korespondencye.

Paryż 3 lutego.

(Sześćdziesięciu kadetów, słuchaczów *Ecole polytechnique*, zesłanych za karę w szeregi wojskowe.)

Generał André, minister wojny, nałożył bardzo surową karę na 60 elewów wojskowej szkoły politechnicznej, którzy dopuścili się zbiorowego aktu niesubordynacyi. Fakt ten jest największą sensacyą dnia; mówi o nim cały Paryż, a żywo interesuje się cała Francya. Ta szkoła oficerska cieszy się od dawna zasłużoną sławą; dostarcza bowiem armii francuskiej najzdolniejszych oficerów artyleryi i inżynieryi. Nauka w tej szkole rozdzielona jest na 3 lata, a 6 kursów; uczniowie podlegają dyscyplinie wojskowej. Ścisła karność jest tam konieczna, gdyż przyszli oficerowie, którzy mają rozkazywać, muszą się sami wpierw nauczyć słuchać.

Przestępstwo elewów polegało na tem, że przy ostatnim egzaminie półrocznym nie chcieli wyrobić zadania pisemnego z matematyki. Dotychczas egzamina te odbywały się przy końcu stycznia i na początku lutego. Słuchacze I roku składali je z matematyki, geometryi i chemii. Egzamina były wyłącznie ustne. W tym roku zaprowadzono też egzamina pisemne z matematyki. We czwartek popołudniu dano słuchaczom tematy i pozostawiono 3 godziny na wypracowania. Elewi odbyli naradę, potem zasięgnęli zdania starszych kolegów. Wieczorem oddali 60 kart białych, każda była z podpisem. Dyrekcya oznajmiła, że taki sam egzamin pisemny odbędzie się nazajutrz i przestrzegła ich przed następstwami w razie niesubordynacyi. Elewi odbyli znów naradę, skorzystali z pozwolenia wyjścia wieczorem do miasta; powrócili dopiero z rana. Przy egzaminie oddali ponownie niezapisane karty. Wówczas dyrektor zakładu, generał Villier odniósł się do ministra wojny, a ten zarządził natychmiast rozesłanie opornych do rożnych pułków artyleryi po całym kraju.

Srogi ten wyrok wykonano dziś o świcie. Jeszcze szarzało, gdy się rozwarły żelazne podwoje instytutu położonego u stóp t. zw. Góry św. Genowefy, u której szczytu widnieje Panteon. Wychodzili w odstępach czasu po czterech; mieli na sobie uniformy kadeckie, lecz byli bez broni. Każdy niósł walizkę i koc. Kroczyli w milczeniu. Na małym placu przed szkołą rozchodzili się: każdy w inną stronę. Szli mianowicie na dworce kolei, wskazane w rozkazie. Po chwili pojawiło się znów czterech skazańców — i ci rozeszli się na cztery strony Paryża i Francyi; smutni, milczący, ze łzą w oku. Żadnego protestu, żadnej demonstracyi. Buntownicy, że tak powiedzieć, ukarani z takim rygorem, wypełnili przykładnie otrzymane rozkazy i rozjechali się na wsze strony.

Ten i ów przechodzeń, przeważnie przekupnie spoglądali na elewów z zaciekawieniem, nie domyślając się, że to skazany. Droga była zrazu nie łatwa do przebycia, gdyż w tej skądinąd pięknej i malowniczej dzielnicy Paryża jest mnóstwo stromych a wąskich uliczek, po których trzeba się wspinać jak po schodach.

Rozkaz ministra spełniony co do joty. Ci, którzy byli wczoraj słuchaczami politechniki, są dziś szeregowcami i muszą odbywać zwykłą, trzyletnią służbę wojskową. Jutro zamiast pióra będą mieli w ręku bicze do jazdy konnej. Według uchwały ministeryalnej ukaranych rozesłano do różnych pułków, do garnizonów nawet bardzo odległych od Paryża, np. do Tarbes w górnych Pireneach, do Tuluzy, inni do Grenoble i w okolice alpejskie, do Arras, Lille. Inicyatorów niesubordynacyi wysłano do Poitiers, jednego z najbardziej brudnych i nudnych miast w całej Francyi, gdzie niedawno cała baterya podległa surowej karze: wszystkich żołnierzy wcielono do różnych pułków, a kapitan został zesłany do Bastia, na Korsyce.

Wczoraj wieczorem każdy z 60 elewów otrzymał kartę jazdy i oznajmienie, do którego pułku został przydzielony, oraz rozkaz, że ma wyjechać pierwszym pociągiem, który wychodzi z rana z Paryża. Żaden niemiał ani czasu ani pozwolenia na pożegnanie się z rodziną. Dowiedziałem się, że kara będzie tylko czasowa. Zapewne już po kilku miesiącach prezydent Loubet ich ułaskawi. Dobrodziejstwo to będą elewi mieli do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie profesorom cywilnym, którzy się za nimi gorąco wstawili u władz wojskowych.

Przy okazyi wspomnianego wypadku nie od rzeczy będzie wspomnieć, że podobna afera miała miejce 2 kwietnia 1816. Wtedy to rozpuszczono całą szkołę politechniczną; słuchacze jej bowiem byli posądzeni o spisek przeciw Burbonom, których rządy co dopiero przywrócono. Elewów porozmieszczano także po różnych pułkach artyleryi. Po sześciu miesiącach szkołę otwarto na nowo.

W lipcu 1830 r. wzięła *Ecole polytechnique* czynny udział w rewolucyi, zakończonej złożeniem z tronu Karola X. Jego następca Ludwik Filip obsypał szkołę pochwałami. W r. 1832 zamknięto tą instytucyę 6 stycznia, a otwarto na nowo w październiku tegoż roku. W dniu proklamacyi Napoleona III. cesarzem Francyi (2. grudnia 1852) szkoła była otoczona wojskiem, ponieważ jej słuchacze byli przeciwni zamachowi stanu.

W kilka dni później cesarz posłał do zakładu jednego z swych generałów. Oporni studenci protestowali wobec wysłannika cesarskiego w sposób oryginalny, zachowując grobowe milczenie. Napoleon puścił młodzieży w niepamięć jej czyn nierozważny.

Ostatni wypadek niesubordynacyi spotkał się w całym kraju z potępieniem. Niektore dzienniki starają się młodzież po części usprawiedliwić, zaznaczając, że w szkole politechnicznej elewi są przeciążeni nauką. Także pod względem hygieny nie wszystko jest w porządku. Niedawno kazano elewom, którzy byli w bardzo lekkiem ubraniu, odbywać w czasie silnych mrozów ćwiczenia pod gołem niebem.

Opinia zwraca się osobliwie przeciw prof. Mercadierowi, który ma być dla młodzieży wprost nieludzkim. Głosy prasy zapewne wpłyną na pewne dodatnie reformy w tej starej instytucyi wychowawczo-naukowej. *W. Koryatowicz.*

Paryż, 4 lutego.

(Lekcya tańców żony Bonapartego. — Następczyni Teresy Humbert, czyli walka o schedę 800-milionową.)

Hr. Fleury wydał świeżo książkę pt.: „Fantômes et Silhouettes", zawierają ą szereg portretów z końca 18 i początku 19 wieku. Autor wspomina między innymi o niejakim Despréaux, który był miernym poetą, a natomiast wybornym tancerzem za Ludwika XVI. i posiadał tytuł „królewskiego tancerza". Bonaparte powierzył mu kierownictwo nad zabawami u dworu. Co więcej, gdy cesarzowa Marya Luiza przybyła do Compiegne, miał polecone udzielanie jej lekcyi „tańców i układności". Cesarzowa była złą uczenicą. Gdy razu pewnego Despreaux z uszanowaniem zwrócił uwagę cesarzowej, iż przybrała pozę nieodpowiednią, nadszedł właśnie Napoleon i rzekł do metra:

— Jak widzę czeka pana ciężka praca.

Potem zwrócił się do małżonki, ze słowy:

— Musisz się ściśle stosować do wskazówek Despreaux'a. Zawiozę cię dopiero wtedy do Paryża, gdy będziesz należycie układną w ruchach chodzie i tańcu. Tak, tak! Pierwej pracowało się nad tem, abyś miała pozę arcyksiężniczki, a teraz musisz się wyuczyć manier cesarzowej.

Aby zaś dać małżonce dobry przykład zwrócił swe niezgrabne kroki ku wielkiemu zwierciadłu i wykonał kilka głębokich ukłonów, mówiąc za każdym razem:

— No, Despréaux, czy umiem się kłaniać?

Potem oparł się o ramię nauczyciela i począł wirować. Po kilku obrotach zwrócił się ku małżonce, pogłaskał ją pieszczotliwie po głowie i chciał z nią zatańczyć. Przyniesiono skrzypce i Despréaux, który był przy szpadzie i ze stosownym kapeluszem, musiał grać do tańca. Fleury opowiada, że Bonaparte „skakał jak koziołek" wyglądał komicznie, ale tańczył do taktu.

Czem jest stumilionowy „spadek" po Crawfordzie w porównaniu z rzekomą schedą po Bonnecie, obliczoną na 800 mil. fr.?

By wam opowiedzieć o tej „sprawie Humbertów nr. 2", trzeba sięgnąć pamięcią aż do r. 1725. W owym czasie urodził się w Montreuil-sous Bois (koło Paryża) chłopak, Edward Bonnet, którego rodzice wyrabiali miotły i z tego żyli. Edward miał od dzieciństwa nieprzeparty pociąg do włóczęgi W 16 roku życia dostał się do Hawru, gdzie otrzymał zajęcie chłopaka okrętowego. Trzymasztowy parowiec zawiózł do do Indyj wschodnich.

Upłynęły lata. O chłopcu rzadko kiedy dochodziły wieści do kraju i te krótkie, niedokładne. Dowiedziano się z czasem, że Bonnet odbywał kilka razy podróże naokoło świata i że został bogatym komendantem statku kupieckiego. Później pozakładał w Indyach i na Madagaskarze wielkie domy handlowe, które z czasem stały się istnemi stacyami francuskiego handlu światowego.

Edward Bonnet miał syna, który posiadał żyłkę kupiecką swego ojca. Syn żył w Paryżu. Było to w roku 1793, w epoce terroru, kiedy wiele krwi płynęło. Syn Bonneta należał do najzamożniejszych przedsiębiorców. Za czasów konsulatu i pierwszego cesarstwa nagromadził wielkie sumy jako dostawca armii francuskiej. Młody Bonnet liczył właśnie lat 60, gdy się dowiedział o śmierci ojca. Ten na krótko przed śmiercią zlikwidował swe interesy w Kalkucie i z gotówką przeszło 100 milionów wsiadł na okręt dążący do Europy. Skarby Bonneta były na okręcie należycie strzeżone. Przed samym prawie Hawrem staruszek zachorował i umarł nagle.

Parowiec należał do angielskiego towarzystwa. Przeto władze angielskie zawezwały syna Bonneta (który sam się dorobił fortuny 6 milionowej), aby przedłożył papiery i zabrał dziedzictwo po ojcu. Tymczasem syn nie był w stanie wykazać swego pochodzenia od Edwarda. W czasie zamieszek, kiedy rewolucyoniści palili kościoły i klasztory, zaginęła księga metrykalna, gdzie była zaciągnięta metryka spadkobiercy. Ten zmarł, nie wykazawszy praw do spadku. Prawa swoje zapisał dzieciom, a zarazem przekazał im długi (w wysokości wielu milionów), które skarb państwa winien był ojcu za dostawy dla wojska. Przez dwie generacye sprawa pozostawała w zawieszeniu. Dopiero pokolenie trzecie postanowiło praw swych dochodzić.

Przed 10 laty pewien biblioman, pochodzący z rodziny Bonnetów począł szperać w papierach, doszukał się 150 spadkobierców i w porozumieniu z nimi w r. 1897 wniósł petycyę do parlamentu, prosząc, aby Francya w drodze dyplomatycznej zażądała od Anglii zwrotu sukcesyi na rzecz spadkobierców. Kapitały i majątek nieruchomy po Bonnecie warte są dziś 800 milionów franków. Rząd francuski odpowiedział odmownie, uważając tą sprawę za zadawnioną. Nie jest ona taką na mocy praw angielskich.

W ostatnim czasie rzecz cała poczęła przybierać charakter sprawy Humbertów. Falanga spadkobierców złożyła dochodzenie swych praw w ręce niejakiej pani T., mieszkającej pod Paryżem. Bibliofil powierzył jej wszystkie dokumenta. Naśladowczyni słynnej Teresy Humbert stara się całą sprawę przewlekać. Papierów nie chce nikomu pokazać, a tymczasem wyzyskuje łatwowiernych, obiecując im złote góry, gdy wygra proces, co — jej zdaniem — nie ulega „najmniejszej" wątpliwości. Bonnetowie zwrócili się teraz na drogę sądową, domagając się odebrania pani T. przemocą dokumentów, które ukrywa. Być może, że jeszcze przed wydaniem wyroku na Humbertów, świat się dowie o *affaire Humbert Nr. 2* — w jeszcze lepszej niż tamta edycyi.

Witold Koryatowicz.

Madryt 6 lutego.

(Uroczystość na dworze królewskim. — Siedmiu największych mężów Hiszpanii. — Strajki robotnicze w kraju).

W sali tronowej pałacu królewskiego odbyło się onegdaj uroczyste przyjęcie ambasadora Francyi mr. Cambon. Jeden z dostojników dworskich udał się do ambasady w złocistej kolasie galowej, zaprzągniętej w 6 rumaków. Ambasador zajął w niej miejsce i pojechał na zamek. Wyprzedzały go 4 powozy dworskie, zajęte przez personal ambasady. Konwojowi towarzyszył szwadron eskorty królewskiej.

U bram pałacu witał gościa szef eskorty i *cavalcador* króla. Na placu Broni kompania honorowa ze sztandarem i muzyką prezentowała broń. W samym pałacu wzdłuż wielkich schodów marmurowych rośli halabardziści w starej zbroi tworzyli szpaler. Dwór zajął miejsce dokoła tronu, na którym zasiadł Alfons XIII. Tuż koło króla stali członkowie gabinetu, grandowie Hiszpanii i wysocy dygnitarze dworscy.

Przy wręczaniu królowi listów uwierzytelniających Cambon wygłosił przemowę, w której powiedział, że „naród francuski był ożywiony szczerą sympatyą i witał z żywem i głębokiem zainteresowaniem początek rządów w. kr. mości pod egidą opiekuńczą jego najdostojniejszej matki. Cała Francya składa z całego serca życzenia szczęścia w. kr. mości i pomyślnego rozwoju Hiszpanii".

Ambasador wyraził w końcu w imieniu prezydenta republiki i rządu francuskiego życzenie, aby jak najdłużej istniały serdeczne związki, jakie łączą oba bratnie narody i oba sąsiednie kraje. W podobnym tonie odpowiedział król, powołując się na starą przyjaźń między Francyą i Hiszpanią i wyraził nadzieję, że „współpracownictwo" ambasadora *chaque jour rendra encore plus cordiaux les rapports, qui existent si heuresement entre les deux peuples.*

Bezpośrednio potem udał się Cambon w kolasie dworskiej do ministra spraw zagranicznych p. Silvela, poczem obaj odjechali do pałacu ambasady francuskiej.

Tutejszy ilustrowany tygodnik *Blanco y Nero* zaprosił swych czytelników do głosowania nad tem, kto jest najlepszym z pomiędzy pisarzy hiszpańskich, kompozytorów, malarzy, rzeźbiarzy, polityków, generałów i... torerów. W głosowaniu uczestniczyło 31.104 osób, a wynik był następujący: z pomiędzy pisarzy otrzymał głosów Echegaray 9429, Galdos 8912, Valera 4941, Menendez Pelayo 3044, Pereda 1362. Kompozytorzy: Breton 10.432, Caballero 3994, Sarasate 2845, twórca operetek Chueca 1079. Malarze: Sorolla 14.201, Pradilla 8944, Villegas 3654, Moreno Carbonero. Rzeźbiarze: Benlliure 19. 063, Querol 10 093. Politycy: Sagasta 13 501, Canalejas 5834, Silvela 2559, Romero Robledo 2284, Moret 1086, Generałowie: Weyler 9851, Polavieja 6177, Azcarraga 6139, Linares 2083, Lopez Dominguez 1322. Wreszcie toreadorzy: Fuentes 23.923; Mazzantini 3541.

Biorąc na uwagę ilość oddanych głosów największymi mężami Hiszpanii byliby: Fuentes (torero), Benlliure (rzeźbiarz), Sorolla (malarz), Sagasta (niedawno zmarły polityk), Breton (kompozytor), Weyler (wojownik), Echegaray (pisarz). Ciekawem jest, że między czytelnikami *Blanco y nero* taka jednomyślność istnieje co do najlepszego torrera. W tej dziedzinie każdy niemal Hiszpan uważa się na kompetentnego krytyka.

Mamy tu znów strajki i niepokoje. W czasie, kiedy rząd hiszpański postanowił w okręgu Barcelony przywrócić swobody konstytucyjne, zawieszone podczas strajku generalnego w lutym rz., wybuchł nagle strajk w Reuss, mieście przemysłowem, liczącem 27.000 mieszkańców. Reuss leży niedaleko wybrzeża, o 106 km. od Barcelony, a 16 km. od Tarragony. W tej miejscowości górzystej urodzili się malarz Fortuny i generał Prin. Kwitnie tam przemysł tkacki, zaprowadzony przed 100 laty przez Anglików. Reuss jest drugiem miastem handlowem w Katalonii. Ludność robotnicza tego miasta należy do najbardziej niespokojnych. Strajk trwa już 2 tygodnie; uczestniczy w nim 10.000 robotników. Mimo oporu wojska strajkujący napadają na pociągi kolejowe, aby nie dopuścić dowozu zamiejscowych robotników. Strajk jest doskonale zorganizowany, a kierują nim anarchiści. Miasto ma wygląd ponury; wszędzie praca ustała. Fiakry i wozy nie kursują, dzienniki nie wychodzą.

W Barcelonie robotnicy odbyli jednego dnia 53 zgromadzeń, które uważane są powszechnie za wielkie manifestacye anarchistyczne. Mowcy proklamowali konieczność zniszczenia burżoazyi, wymordowania właścicieli nieruchomości miejskich i wiejskich i zniesienia władz istniejących. W miejscowości Junquera eksplodowało 24 bomb dla wywołania pożaru w różnych stronach miasta; jest dużo ofiar w ludziach. Pożar na szczęście zlokalizowano.

Strejk ogarnął także Barcelonę, Manrezę, Sallent, Badalano, Mataro. W naszem mieście zastrajkowali woźnice wozów towarowych; jest wielka trudność w rozwożeniu mięsa, mleka, pieczywa. Także z Valladolid dochodzą niepokojące wieści. Położenie w całym kraju jest bardzo poważne. Dokładnych wiadomości mieć nie można, gdyż wszystkie depesze podlegają ścisłej rewizyi. Ze zrozumiałych powodów prasa musi także bardzo ostrożnie postępować. *F. Jeżdyński.*

Listy z kraju.

Kuty 10 lutego.

(*Pożar miasta*).

W dniu 8 b. m. po godz. 2 po południu wszczął się, prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, pożar w szopie Manalego Sendera przy domu w samym środku miasta. Podsycane gwałtownym wichrem płomienie ogarnęły w jednej chwili trzy domy o drewnianych dachach, skąd z przerażającą szybkością przerzuciły się na sąsiednie domy, gęsto jeden obok drugiego zbudowane.

Mimo, że pożar wybuchł w biały dzień i w niedzielę, kiedy mnóstwo ludzi wyległo na miasto, brak było wszelkiego ratunku. Gminna sikawka i beczka z wodą, przechowane w szopie o kilkaset kroków od miejsca wybuchu pożaru, przybyły do ognia dopiero za pół godziny, gdy już paliły się trzy zręby domów, straż zaś ochotnicza ledwie w godzinę później się zebrała, nie wyćwiczona i niezaradna nie umiała się wziąć do przerwania pożaru, który z coraz większą gwałtownością ogarniał całe miasto na górze położone.

Napiętnować należy publicznie postępek naczelnika ochotniczej straży ogniowej, który wobec szalejącego pożaru, zebrał garstkę strażaków i wraz z gminną sikawką cofnął ją w boczną uliczkę, na razie pożarem nieobjętą i jął z gorliwością polewać i strzedz własnego domku, mimo, że sikawka ta z tymi ludźmi w miejscu więcej zagrożonem, mogła była się przyczynić do przerwania i zlokalizowania pożaru.

W godzinę po wybuchu pożaru przybyła ochotnicza straż ogniowa z Wyżnicy, która gorliwie oddała się ratunkowi, jakkolwiek słuszność każe zaznaczyć, że straż ta pracowała przeważnie tylko tam, gdzie jej ofiarowano wynagrodzenie. Wieczorem przybyła straż ogniowa wezwana telegraficznie z Kosowa i w miarę sił swoich przyczyniała się do gaszenia ognia,

Pastwą płomieni padło około 400 domów, między tymi prawie cały rynek, dom gminny, szkoła żeńska, sklepy, jatki i prawie cała dzielnica, zamieszkała przez żydów, przeszło 500 rodzin i 3000 osób pozostało bez dachu i wszelkich środków do życia. Szkody pożarem wyrządzone dosięgną miliona koron, podczas gdy ubezpieczenia wynoszą ledwie jedną piątą część pomienionych strat.

Zawiązany za inicyatywą kierownika starostwa p. Zahradnika komitet miejscowy dla niesienia pomocy, czyni co możliwem dla złagodzenia nędzy, jaka między pogorzelcami, przeważnie ubogimi rzemieślnikami i handlarzami żydowskimi zapanowała, środki jednak miejscowe nic tu zdziałać nie mogą, potrzebną jest pomoc ogółu, do której komitet się odwołał, jak niemniej wydatne zapomogi ze strony rządu i kraju.

Rzeczą dalej tych czynników byłoby zająć się odbudową spalonych domów, by nastąpiła regulacya ulic i parcel budowlanych, by nowe wznieść się mające budynki były budowane z materyałów trwałych i by w ten sposób położyć tamę ciągłym pożarom, jakie co kilka lub kilkanaście lat trawią nasze miasteczko. Skutecznej akcyi w tym kierunku po naszym zarządzie gminnym spodziewać się nie można, konieczną jest tu ingerencya władz rządowych lub krajowych.

W końcu z uznaniem podnieść należy dzielną i z narażeniem własnego życia niesioną pomoc w ograniczaniu pożaru ze strony żandarmeryi wyżnickiej z porucznikiem p. Langierem na czele, jak niemniej ratunek ze strony kilku osób tutejszej inteligencyi, podczas gdy okoliczni włościanie i niezagrożeni mieszczanie apatycznie przypatrywali się szalejącemu żywiołowi, wzbraniając się niesienia pomocy mimo napędzania ze strony żandarmów i inteligencyi, na wszelkie prośby i nawoływania odpowiadając z lenistwem ruskiego chłopa, że dzisiaj niedziela, to nie wolno robić, to znowu: po co ja by tam ratował chałupy żydowskie.

Zawiadomiony o wybuchu pożaru kierownik starostwa p. Zahradnik, przybył natychmiast z Kosowa i polecił sprawdzenie szkód, przyrzekając wstawienie się u rządu o zapomogę.

Komitet odniósł się ponadto telegraficznie do Koła polskiego w Wiedniu i posłów ziemi kołomyjskiej pp. Moysy i Dłużańskiego o wyjednanie pomocy rządowej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 11 Lutego 1903.

Kalendarzyk.

We czwartek 12 lutego Eulalii P. M. — Gr. kat. Trech świat. — Kal. słow. Radzyn św.
Wschód słońca 7·20, zachód 5·11.

W piątek 13. lutego. Katarzyny Ricci. — Gr. kat. Kyra i Joan. — Kal. słow. Jordana św.
Wschód słońca 7·18, zachód 5·12.

W sobotę 14 lutego. Walentego Bisk. — Gr. kat. Tryfona — Kal. słow. Niemira.
Wschód słońca 7·17, zachód 5·13.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował prof. szkoły realnej we Lwowie, Antoniego Stefanowicza, inspektorem szkół średnich, a minister oświaty przydzielił go do rady szkolnej krajowej galicyjskiej.

— **P. marszałkowa** Andrzejowa hr. Potocka wzięła wczoraj udział w krakowskim balu na dochód kolonii leczniczej w Rabce, a dziś wróciła pospiesznym pociągiem do Lwowa, aby objąć czynności protektorki balu prasy.

Kronika lwowska.

= **Jubileusz Ojca św. Leona XIII** Od dłuższego czasu pracuje komitet sodalisów nad przygotowaniem tej uroczystości, która też niezależnie od świeżo postanowionego przez radę miejską obchodu odbędzie się dnia 1 marca. Wstęp na uroczysty wieczór w sali Domu Narodnego będzie za zaproszeniami, których rozsyłka w pełnym toku. Osoby pragnące je otrzymać, raczą się zgłosić pisemnie po komitetu pod adresem: Sodalicya Maryańska w domu Stow. kupców i młodzieży handlowej, ul. Czarnieckiego l. 1 II. p

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W czwartek dnia 12 bm. Architekt T. Obmiński: Architektura starożytnej Grecyi (z obrazami świetln.) Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Pocz. o godzinie 6. — Prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część II. Litwa i Wołyń (z obr. świetln.) Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o g. 7½.

= **Niemiłego figla** wypłatał nam dyablik drukarski w noworocznym numerze naszego pisma. Podaliśmy mianowicie, że magistrat miasta Pragi nadesłał do magistratu lwowskiego pismo w sprawie przynależności do gminy N. N. wystosowane w języku „czeskim" a magistrat lwowski odpowiedział w języku... niemieckim. Tymczasem przez nieuwagę wydrukowano w numerze, że praski magistrat napisał po „niemiecku". Na błąd ten fatalny — co już z całego układu myśli było widoczne — nie zwróciliśmy uwagi. Dopiero teraz nadarzyła się nam sposobność spostrzeżenia omyłki, którą z całą przyjemnością konstatujemy i powtarzamy, że magistrat praski pisał, jak zawsze to czyni, i tamtą odezwę po czesku. Niestety tylko lwowski magistrat odpowiedział mu po niemiecku.

= **Zaginiona dziewczynka.** Leon Muich, dozorca domu pod l. 10 przy ul. Małeckiego, doniósł wczoraj policyi, że jego 9 letnia córka Józia, blondynka, niska, ubrana w popielaty płaszczyk, bronzowy szalik na głowie i w buciki, zapinane na guziki, wydaliła się z domu wczoraj o godzinie pół do 8 rano, idąc do szkoły i do późnego wieczora nie powróciła.

Kronika krajowa.

Wychodźtwo. Z Wrocławia donoszą: Liczba wychodźców z Galicyi wzmogła się bardzo w ostatnich czasach. Obecnie przebywa przez granicę dziennie 500 do 600 osób. Wychodźcy bywają w Raciboczu poddawani rewizyi lekarskiej.

Ze Szczakowej donoszą: W Szczakowej odbyła się wczoraj austryacko-niemiecka komisya, w skład której wchodzili: landrat z Katowic, prezes rejencyi z Wrocławia, starosta z Chrzanowa i urzędnicy namiestnictwa ze Lwowa. Celem obrad komisyi była sprawa uregulowania sprawy przepuszczania robotników galicyjskich przez granicę pruską. Komisya postanowiła przepuszczać robotników przez most kolejowy na Przemszy na cały tydzień za przepustką bez paszportu.

W Stanisławowie przed zwykłym trybunałem odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw przewódcom znanych zamieszek w lwowskim domu karnym. Awanturnicy zostali następnie, jak wiadomo, przewiezieni do Stanisławowa i dlatego tam odbyła się rozprawa. Oskarzeni byli Stanisław Gawlik, z zawodu mularz, 21 razy karany, Piotr Iwański, rolnik, 6 razy karany, Jan Pobielowski, blacharz, 23 razy karany, wreszcie Leon Pawłowski, były lokaj. Wszyscy oskarżeni odmawiali jakichkolwiek zeznań, twierdząc, że sąd stanisławowski nie powinien ich sądzić i żądali postawienia ich przed sąd lwowski. Oskarżeni, przez usta Gawlika użalali się na brak audytoryum w sali. Chcieliby, ażeby przynajmniej publiczność w tej drodze dowiedziała się o nadużyciach, jakich mnie mają się ofiarami. Gawlik twierdził, jakoby go 17 dni przetrzymano w ciemnicy i że w zakładzie karnym stanisławowskim go biją. Zresztą wszelkich wyjaśnień wszyscy solidarnie odmówili. Po przeprowadzonej rozprawie wszyscy czterej oskarzeni uznani winnymi, skazani zostali, a mianowicie Gawlik na 8 miesięcy, wszyscy inni, każdy na 6 miesięczne ciężkie więzienie.

Pożary w Dobromilu. Miasto powiatowe Dobromil zostało w przeciągu tygodnia nawiedzone pięcioma pożarami. Dnia 2 bm. rano spaliła się stodoła plebańska (dużo słomy i siana z niej wyratowano), tego samego dnia popołudniu stodoła i dach stajni obywateli Medyckiego i Kurczaka, dn. 3 bm. rano bróg plebański, dnia 5 bm. rano część dachu na realności obywatela Medyckiego, a dnia 9 bm. wśród szalonego wichru 5 stodół, w kierunku wiatru, obok siebie położonych. Pierwsze cztery pożary powstały w jednym punkcie miasta, w pobliżu kościoła rzym. kat., ostatni zaś za śródmieściem. Wszystkie powstały najprawodopodobniej z podpalenia, ostatni był nawet zapowiedziany anonimowymi listami, a był również straszny i zagrażał całej wschodniej części miasta. Mieszkańcy Dobromila przerażeni, żyją w ciągłej trwodze. Magistrat zarządził powiększenie pogotowia pożarnego.

Ponieważ w korespondencyi z Dobromila do jednego z dzienników ujeto nie przedstawiono akcyę ratunkową przy pierwszym pożarze, przeto Związek strażacki zażądał od komendy straży wyjaśnienia. Przybyli więc do Dobromila naczelnicy straży pożarnej z Przemyśla: zawodowej J. Zagórski a ochotniczej M. Osiński, sekretarz Związku A. Szczerbowski ze Lwowa; ci po przeprowadzeniu dochodzenia orzekli, że obrona pożarna w Dobromilu nie pozostawia nic do życzenia, że zarzuty poczynione z powodu pierwszego pożaru nie mogą pochodzić od osoby obznajomionej ze sprawami pożarnictwa. Co do następnych trzech pożarów wyraziła komisya zdanie, że akcya ratunkowa przy tych pożarach była odpowiednia, sądząc po wyniku gaszenia.

Kronika powszechna.

§ **Księżna Luiza saska.** Z Rzymu donoszą: Koła stojące blisko Wytykanu utrzymują, że papież wystosował list do podeszłego wiekiem w. ks. Toskany. W liście tym Ojciec św. podnosi, że skrucha i pokuta, oraz pobłażanie i przebaczenie są najpiękniejszemi cnotami chrześcijańskiemi. Błądzić jest rzeczą ludzką, ale gdy kto za błąd żałuje, powinien otrzymać przebaczenie. Czyż każdy dobry katolik nie modli się codziennie o przebaczenie grzechów, a pismo św. mówi, iż Bóg wiecej się cieszy z nawrócenia jednego grzesznika, niż z 99 sprawiedliwych. W końcu Ojciec św. wyraża nadzieję, że w. ks. Toskany nie zamknie swego serca wobec córki, lecz że jej przebaczy. Nadto Ojciec św. miał także do księżnej Ludwiki wystosować list, w którym przyrzeka spełnić jej życzenie i wstawić się u dworu drezdeńskiego, aby jej wolno było od czasu do czasu widzieć się z dziećmi.

Z Genewy donoszą: Wszystkie listy i telegramy, które nadchodzą pod adresem księżnej, przyjmuje zarząd sanatoryum i nie oddaje ich księżnej. Księżna zażądała, aby oddawano jej całą korespondencyę, ale żądanie to spełniono tylko w części, gdyż sprzeciwia się to porządkowi domowemu, obowiązującemu w sanatoryum.

Giron — jak z Brukseli telegrafują — zgłosił się u prefekta policyi i prosił o wystawienie mu paszportu do Ameryki.

§ **Niemiecka kultura.** W mowie wygłoszonej w sejmie pruskim w ubiegły piątek przytoczył poseł Czarliński między innemi następujący wypadek, świadczący o niesłychanem rozbestwieniu hakatystów pruskich. — Pewien młody Polak z Królestwa ożenił się w Berlinie z Niemką. Gdy potem w Warszawie urodziło im się dziecko, zamieścili o tem anons w berlińskim *Local-Anzeiger*. Na to doszedł ich ze stolicy państwa „bojaźni bożej i dobrych (!) obyczajów" list niemiecki, który w polskim przekładzie brzmi jak następuje:

„Przeklęty psie polski! Wyczytałem w *Localanzeigerze* twoją wiadomość o urodzeniu dziecka. Nie wiem nad czem się dziwić, czy nad twą nieograniczoną głupotą, czy nad twą zarozumiałością. Królestwo Polskie! Człowieku! czyś ty zwaryował! Gdzie leży Królestwo Polskie, czy na księżycu, czy na twej przewrotnej czaszce? Nazwij mi króla polskiego, będzie to pewno jaki Krapuliński czy Waschlapski, który jak wszyscy Polacy, pełen jest brudu i robactwa, a nie umie ani czytać ani pisać. Trzeba tylko widzieć takiego prawdziwego Polaka z steoretypowo głupiem obliczem, żeby na zawsze mieć dosyć tego gałgaństwa. A wtedy jeszcze ci bezgraniczne głupi i zarozumiali półludzie śmią dumnymi być ze swej przeszłości. Zyczę wam przeklętym polskim psom rosyjskiego knuta w całej sile i mocy. A takie tałatajstwo jeszcze dzieci wydaje na świat i z wielką gębą ogłasza to w *Berliner Localanzeiger*, żebysmy się tu ile możności cieszyli z takiej polskiej ropuchy. Nie prawda? A ty przeklęty polski psie, nazywasz się szlachcicem. Tobie i wszystkim twym ziomkom polskim daję dobrą radę, żebyście zaniechali waszych idei przewrotnych o Królestwie Polskiem. Bo teraz dobrze Wam patrzymy na palce, a jeśli będziecie sobie za wiele pozwalali, dostaniecie porządnie w skórę. Pfuj, Polaku!"

Autorem listu tego jest niejaki Krahmer, doktor praw z Berlina, a więc człowiek wykształcony, zaliczający się do wyższych sfer towarzyskich.

Przeczytawszy ten list, poseł Czarliński rzucił go na mownicę, wyjął chustkę i obtarł sobie ręce, poczem dodał:

„Polecić-by pana tego można na urząd, który ma być w przyszłości premiowany; niech otrzyma dodatek do pensyi jako tęgi polakożerca lub oprawca, bo tak go właściwie nazwaćby należało. Niech p. minister zwróci uwagę na tego męża."

Minister Hammerstein zdobył się tylko na odpowiedź, że przecież on listu nie pisał, więc też zań odpowiadać nie może...

§ **Bojkotowanie panny Roosevelt.** Przychylność prezydenta Roosevelta dla Murzynów, rozdra

źniła przeciw niemu tak dalece opinię publiczną, że niechęć zwraca się nawet przeciw jego córce, Miss Alicya, zanim ojciec jej objawił sympatye dla Murzynów, była zaproszona do Nowego Orleanu na ostatni wtorek, aby wziąć udział jako królowa, w orszaku karnawałowym. Obecnie część obywateli miasta zamierza urządzić przeciw ko niej demonstracye. Rozsądniejsi starają się przeciwdziałać temu, dowodząc słusznie, że miss Roosevelt, jako gość zaproszony, powinna doznać uprzejmego przyjęcia.

§ **Zamach samobójczy ucznia.** Już wczoraj nasz wiedeński korespondent telefonował nam o zamachu samobójczym, którego dopuścił się uczeń szkoły realnej w klasie. Dziś możemy podać bliższe szczegóły tego zamachu. Desperat nazywa się Paweł O., i liczy lat 17. Strzelił do siebie w sali szkolnej, w chwili, gdy z niej wyszli jego koledzy. Zranił się jednakże tylko lekko. Znaleziono przy nim list następujący: „Proszę rodziców moich uwiadomić o tem, o ile możności oszczędzając ich. Można powiedzieć, że upadłem przy gimnastyce i złamałem sobie nogę, lub też coś podobnego. Podaję do wiadomości, że czyn mój nie stoi w żadnym stosunku ze szkołą, lecz jest moją najprywatniejszą przyjemnością“.

§ **Skazanie Rubina.** W Brukseli zakończoną została wczoraj rozprawa przed trybunałem przysięgłych przeciw anarchiście Rubinowi, który usiłował dokonać zamachu na króla belgijskiego. Przemawiali obaj obrońcy i prokurator, poczem przysięgli zatwierdzili oba postawione im pytania, a trybunał na podstawie tego werdyktu, skazał Rubina na dożywotnie więzienie.

*

— Czuję się poprostu onieśmieloną towarzystwem panów — rzecze młoda, piękna kobieta, siedząca wśród grona uczonych.

— Nic nie szkodzi, proszę pani — odpowiada na to jeden — wiadomo ogólnie, że uczeni więcej w kobietach cenią wdzięki, niż rozum.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 11 lutego. Syn właściciela restauracyi, Karol Reim, liczący 23 lat, zastrzelił wczoraj wieczór z rewolweru w pewnym hotelu na Rudolfsheim śpiewaczkę ludową Mitzi Kastner, poczem sam postrzelił się niebezpiecznie. Powodem zajścia było to, że Reim kochając się w Kastnerównej nie miał nadziei poślubienia jej.

Londyn 11 lutego. Według nadeszłych do Liverpoolu wiadomości z Mazatlan w Meksyku, sroży się tam jeszcze dżuma. 12.000 osób opuściło miasto. Sklepy są pozamykane. Od 1 grudnia z. r. nie przybył do Mazatlan żaden parowiec. Rudy metalowe wydobyte w meksykańskich kopalniach nie mogą być w żaden sposób wysłane. Codziennie wydarza się około 20 wypadków śmierci na dżumę. Przeszło 200 wypadków dżumy stwierdzono w szpitalu. Epidemia rozszerza się.

Ze stowarzyszeń.

Sokół we Lwowie urządza w niedzielę 15 bm. we własnej sali wieczór humorystyczny z nader urozmaiconym programem.

OFIARY.

Dla A. M. nadesłała WPan B. Piłatowski z Brodów 10 koron.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnerowskie nasiona warzywne i kwiatowe.

Na dochód „Chóru akademickiego“ odbędzie się w najbliższą sobotę reduta w sali Filharmonii. Już sam cel tej reduty — poparcie tak sympatycznego Towarzystwa jak „Chór akademicki“ – każe się spodziewać, że sala Filharmonii zapełni się w sobotę liczną publicznością. Redutę zakończy premiowanie masek przez publiczność, a jako nagrody wyznaczono: złoty zegarek i brylantowa dla najpiękniejszej maski damskiej, a 5000 papierosów dla najdowcipniejszej maski męskiej. Wodzirejem będzie p. Józef Solnicki.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych). Dnia 10. lutego 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —1·5, Tarnopol —·—, Lwów —8·7, Skole —·—, Przemyśl —·—, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +·—, Kraków —·—, Praga +1·6, Wiedeń +1·6, Semmering +·—, Budapeszt +2·7, Ischl +·—, Riva +·—, Tryest +5·0, Celsiusza.

Katastrofa pod Strzyżowem.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Strzyżów 10 lutego.

Nie tylko u nas, ale i wogóle rzadko się trafiają tak straszne nieszczęścia i z tylu ofiarami ludzkiego życia połączone jak wczorajsze, w południe 9 bm. wydarzone pod Strzyżowem.

Wracano z pogrzebu nieboszczyka kapłana ks. prałata Jabczyńskiego. Ludu było przeszło 5.000, to też i do nieszczęsnego przewozu na Wisłoce garnęło się mnóstwo z różnych stron przybyłych. Ten przewóz niebezpieczny nawet w normalnych okolicznościach, wywoływał od niepamiętnych czasów skargi i wołania o most, bo to nie Chiny ani Afryka środkowa, ale ustawicznie zwlekano. Urządzenie prymitywne a łódki ratunkowej żadnej — tylko cena przejazdu normalna.

Łatwo sobie wyobrazić, jaki tłum wpakował się był na prom: bo każdy rad był być pierwszy. Powiadają, że było z jakich 120 osób, jak śledzie w beczce. Zaledwie prom ruszył, uderzyły weń kry jak sztaby, spiętrzyły się, władowały na prom, zanurzyły go po części i zaraz z łoskotem obciążyły. Zerwały się liny — a prom został porwany straszną falą. Kto przytomniejszy skoczył w tym czasie do wody, tego można było jeszcze ratować; kto zaś nie, ten przepadł. Reszta — to jest około 100 osób została porwana falami z rozpacznym krzykiem, jękiem, wołaniem o pomoc i głośną modlitwą: „Matko Boska! Matko Najświętsza, ratuj nas!“ itp.

A na obu brzegach szalejącego żywiołu i kry huczącej, kołującej i bijącej w prom uno... stały przerażone tłumy, krzyczały, płakały, biegły z prądem rzeki po brzegach — niosąc, kto miał, osęki lub liny. Istny dzień sądny i te krzyki rozpaczy słychać było już w wielkiej oddali. Naprzód ucieli te liny rozpaczne — między nimi nawet i 3 kapłanów — biegły do upadłego w obawie, że dopadną do kry i liny dosięgną, ale nie mogły, bo kry i lodu było za wiele i dopiero do liny się dostać nie mogły, bo skostniałe ręce nie mogły ich uchwycić.

Pod mostem Żarnowieckim widzieliśmy na promie już co najwięcej tylko 30 osób stojących a prom był tak w wodę zanurzony, że ludzie po pas byli w zimnej wodzie; zdawało się, że nietylko skostnieli, ale są bez przytomności. Nawet pośrodku promu musiało już być dno wybite, bo gdy parę razy lina dosięgła promu, ludzie stojący dalej, ani się ruszyli, jakby nie mogąc przebyć otchłani, jaka się w promie utworzyła.

Co najmniej kilka kilometrów aż niemal do ostatniego tchu biegliśmy — opowiadają naoczni świadkowie — aż kiedy noc nastała i dalej biec już nie mogliśmy, musieliśmy myśleć o powrocie.

A gdzieś w oddali widać było wśród fal czerep nieszczęsnego promu z garstką niedobitków. Co się z nią stało, nie wiemy dotąd, ale zginęło najmniej 50 osób... Ileż to sierot płacze dzisiaj! ile nędzy!... A największa wina spada na władze i ich niedbalstwo.

MAŁY FEJLETON

Co się podoba w kobiecie?

Bywają mężczyźni, którzy podobają się wszystkim kobietom, nie ma jednak kobiety, któraby podobała się wszystkim mężczyznom. Z tego założenia wychodzi myśliciel amerykański Rafford Pyke, zastanawiając się w miesięczniku *Cosmopolitan* nad pytaniem: Jakie kobiety podobają się mężczyznom?

Znanym jest faktem, że mężczyzna częstokroć nie może zdać sobie sprawy, dlaczego podobała mu się dana kobieta, a nie inna. Piękność kobiety nie gra tu roli wybitnej. Niepodobieństwem jest — mówi Pyke — znaleźć dwóch ludzi, którzyby zgodzili się w określeniu znamion piękności kobiety. Ideał bezsporny piękności kobiecej nie istnieje. Jeżeli więc można dać odpowiedź na pytanie powyższe, to tylko ogólnikową, zawierającą jeno dane mniej lub więcej pewne i to nie tyczące się wprost pytania zadanego, lecz upodobań osobistych i temperamentu. Pojęcie artystycznej piękności, urobione na podstawie regularności rysów, tak jak je podaje tradycyjna szkoła klasyczna, traci rok rocznie na znaczeniu. Istotnie, bez wnikania w jej wartość realną musimy stwierdzić, że piękność taką świat lekceważy coraz bardziej.

Mężczyźnie podoba się najpowszechniej przyjemna twarz, nie mająca nic w sobie hieratycznego lub olimpijskiego; twarz, budząca nie uczucia nadziemskie, lecz wprost ludzkie; twarz ruchliwa, sympatyczna, zabarwiona odrobiną złośliwości.

Co do ostatniego punktu, to musimy autorowi amerykańskiemu przyznać słuszność zupełną, boć dawno już u nas pytał poeta w znanej piosence.

Kto to zbada, kto odgadnie,
W głębi ocznych zwierciadełek,
Co u dziewcząt siedzi na dnie:
Czy aniołek, czy dyabełek?

Poza tem — mówi dalej p. Pyke — próżno trudzilibyśmy się nad określeniem znamion charakterystycznych. Nie ma ich wcale. A zresztą dla człowieka, zdolnego odczuwać miłość głęboką i poważną, piękność kobiety jest niczem.

Oto więc piękność kobiety traci panowanie, zdruzgotana pada z piedestału. Wiek XX należy do kobiet brzydkich, a raczej ma być wiekiem zupełnej anarchii pod względem pojmowania piękności niewieściej.

Już dawniej jeden z uczonych współpracowników miesięcznika niemieckiego *Westermann's Monats Hefte*, doszedł do tego samego wniosku, zastanawiając się nad przemianami, jakim uległ w ciągu wieków ideał piękności kobiecej w oczach artystów. Nie, nie piękność jest tą siłą, która pociąga mężczyznę, stanowi czynnik, któremu się oprzeć nie można! Daleko więcej działają inne zalety.

Wdzięk i wytworność w ruchach, sztuka ubrania się gustownego, zastosowanego do indywidualności kobiety, czarują mężczyznę stokroć częściej, niż regularność rysów twarzy. Jeżeli zaś przejdziemy do przymiotów duszy kobiecej, to — według autora amerykańskiego — najbardziej zniewala mężczyznę w kobiecie — szczerość. Szczerość, powiada, to rys charakteru kobiety najbardziej godny uwielbienia, spotyka się bowiem najrzadziej. Kobieta, która potrafi być szczerą, potrafi być sama sobą, bez uciekania się do sztuczek kokieteryi, zdobędzie najłatwiej sympatyę, szacunek, wreszcie miłość mężczyzny.

Istnieje atoli inna jeszcze siła duchowa, pociągającą mężczyznę ku danej kobiecie, wywołująca w nim miłość ślepą. Siły tej nie umie p. Pyke nazwać, określa ją więc temi słowy: Kobieta, wywołująca w sercu waszem miłość fatalną, nieprzepartą, naprzód już jest w najzupełniejszej zgodzie intelektualnej z wami. Bez potrzeby wysiłku najmniejszego widzi, czuje, rozumie rzeczy tak, jak wy je rozumiecie, czujecie, widzicie. Instynkt pod tym względem nie zawodzi jej nigdy. Jeżeli zna sprawę, o której z wami rozmawia, to uwagi jej trafne, rozsądne zgadzać się będą z waszemi, będą jakby promieniami światła dla was. Jeżeli zaś sprawy nie zna, o nawet pytania jej świadczyć będą, że was rozumie i odczuwa. Zanim otworzycie usta, już wie, co powiecie. Umysł jej nie dąży śladem słów waszych, lecz myśli razem i jednakowo z waszym. Kobieta taka, dla was idealna, daje natchnienie, podnieca, wzmacnia, przejmuje całe jestestwo wasze. Ta więc siła tajemnicza ma być powodem niewytłómaczonego zkądinąd pociągu mężczyzny ku danej kobiecie.

Ostatecznie przeto — powiada p. Labadie-Lagrave w *Figarze*, zastanawiając się nad wywodami powyższemi myśliciela amerykańskiego — dochodzimy do starej jak świat doktryny, że człowiek rodzi się z połową tylko duszy i że miłość jest usiłowaniem, na ogół nieszczęśliwem, znalezienia drugiej połowy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia.** Znana i jedna z najlepszych lwowskich pianistek pni Helena Ottawowa koncertowała na wczorajszym koncercie symfonicznym ze znacznem i zasłużonem powodzeniem. Wprawdzie niejednemu słusznie wydawała się siła uderzenia w koncercie Sauera niewystarczającą, ale za to imponowała koncertantka nadzwyczajną pewnością i wyrazistością w artystycznem pokonywaniu trudności technicznych, zawartych w kompozycyach Godarda i Melcera. Piękny i jędrny ton pni Ottawowej korzystnie wystąpił w artystycznej interpretacyi aryi z Glucka op. „Orfeusz i Eurydyka“ w opracowaniu Sgambatiego. Doskonała gra koncertantki spotkała się z uznaniem publiczności a liczne kwiaty i wieńce, wręczone artystce wśród owacyjnych oklasków były całkiem zasłużone.

Z utworów orkiestralnych wykonano siódmą symfonię Beethovena pod kierownictwem p. Melcera. Chociaż niektóre szczegóły jak n. p. niewyraźna rytmika w części pierwszej (część modulacyjna) i blaszane instrumenty dęte w *trio* części trzeciej niezupełnie mnie zadowolniły, to jednak całość była pięknie pojętą i robiła dobre wrażenie.

Również dobrze wykonała orkiestra uwerturę Moniuszki „Bajka“ i Svendsena „Karnawał artystyczny“. *(gr.)*

* **Das Mittelalter einst und jezt.** (H. Grizar T. J. 3 und 4 Auflage; 8° str. 86.) Po całym szeregu krytyk i rozpraw, które wywołała znana książka Ehrhard'a „Der Katholizismus und das zwanzigste Jahrhundert“ zabrał głos w tej sprawie uczony, może najkompetentniejszy, aby wydać sąd gruntowny a bezstronny, słynny profesor uniwersytetu w Insbruku O. Grisar T. J. Myślą przewodnią całej książki Ehrharda było żądanie, aby kościół zerwał z pozostałościami średniowiecznych zapatrywań, które tamują rozwój samego kościoła i utrudniają pogodzenie kościoła z nowożytną oświatą, a natomiast, by zachowując istotne swoje czynniki, dostroił się do ducha nowych czasów. Tą myśl przewodnią wydobywa na jaw, bada, roztrząsa O. Grisar w dwóch pytaniach: Czem były wieki średnie dla siebie, czem dzisiaj są dla nas. Krótka, bo zaledwie 86 stron licząca rozprawa, zamyka się w formie dwóch odczytów, które nigdy nie wygłoszone, drukowane były najpierw w *Historisch politische Blätter*, potem u Herdera w Fryburgu. Niema wątpliwości, że krytyka O. Grisara góruje ponad wszytkiem, co pisano z powodu książki Ehrhard'a a pamiętamy, że pisano o jego dziele bardzo wiele, że u nas zajmowano się tą książką wyjątkowo z wielkiem zajęciem.

Zupełne opanowanie przedmiotu, głębokie przemyślenie i rozważenie każdego zdania, spokój i powaga w sądzie — oto zalety krótkiej rozprawy O. Grisara, prawdziwie nieocenione. Nie możemy się tu wdawać choćby i w krótkie sprawozdanie z przebiegu myśli całej pracy. Zaprowadziłoby nas to za daleko, bo w tej ścisłej budowie myśli jeden szczegół koniecznie ciągnie za sobą drugi i tak musielibyśmy dokładnie streszczać całe dziełko, którego znów bez znajomości dzieła Ehrhard'a zrozumieć i ocenić nie podobna.

Kto interesuje się nowszym ruchem katolickim za granicą, nie pożałuje nam na przestudyowanie zacnego dziełka O. Grisara. A jeżeli to uczyni, sądzimy, że podzieli nasze zdanie, że O. Grizar swoją rezencyą więcej rzucił jasnego i prawdziwego światła na stosunek nowej oświaty do średnich wieków, jak Ehrhard w całem swem dziele uczynił. Nadto niewątpliwie zrozumie jasno wszystkie słabe strony dzieła i bezpodstawność zarzutów Erharda, którego nagle i sztucznie zdobyta popularność dziwnie prędko rozwiała się i przepadła, jako nowy dowód zmienności i kaprysu opinii publicznej. *J. R.-ski. T. F.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Fra Diavolo“ opera Aubera.

W piątek „Mignon“ opera, Thomasa.

W sobotę po raz I-szy. „Godziny życia“ cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera pt: „Kobieta ze sztyletem“ „Ostatnie maski“ i „Literatura“.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek, d. 12 lutego. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka. Program: I) 1. Kienzl. Przygrywka do II. aktu z op., „Evangelimann“. 2. Tanejew. Ze „Suity“. a) Walc 8) Marzenie. 3. Paganini. „Koncert D-dur.“ Z tow. orkiestry odegra Jan Kubelik. II) Fibich, „Wieczorem“ Poemat symfoniczny. 2. Neszwera „Kołysanka“, z tow. orkiestry odegra Jan Kubelik. III) 1. R. Strauss Poemat symfoniczny „Don Juan“. 2. a) Bach, „Preludyum“, b) Schubert Wilhelmi, „Ave Maria“, c) Barzini, „La ronde des E“, odegra Jan Kubelik. — Akompaniator: Ludwik Szwab.

W sobotę d. 14 lutego, Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Grube ryby“ Bałuckiego.

W sobotę premiera „Nelly Rosier“ komedya Hennequina.

W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej“ Szekspira, wieczór „Nelly Rosier“ Hennequina.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano trzeciej z rzędu w przeciągu kilku dni kradzieży z włamaniem na jednej z centralnych arteryj na ul. Stradom l. 2 w pobliżu gmachu komendy korpusu. Złodzieje odbili portal sklepu z zegarkami p. Landaua, odgięli żelazną sztabę i pokradli wiele zegarków i łańcuszków. Na hałas sprawiony wyłamywaniem okienic pobudzili się mieszkańcy w przeciwległym domu, otworzyli okna i poczęli wołać na policyanta, którego nigdzie nie było. Złodzieje nie przestraszeni hałasem, wiedząc, że policyanta nikt się nie dowoła, pracowali dalej, nie zważając na krzyki. Trwało to przez pół godziny. Ukończywszy robotę udali się złodzieje w dół ulicy, o parę kroków dalej i zabrali się do wyłamywania drugiej wystawy. Znalazłszy same książki (sklep był autykwarnią) powoli oddalili się, unosząc pokradzione zegarki.

Telegramy i telefonematy.

Wybory do krakowskiej rady powiatowej.

Krakaw 11 lutego: W tutejszem starostwie rozpoczęły się dziś wybory do krakowskiej rady powiatowej, przystąpiła mianowicie do głosowania kurya gmin wiejskich, wybierająca 12 członków rady. Przy wyborze komisyi wyborcze zwyciężyli znaczną większością zjednoczeni włościanie wszystkich odcieni pod przewodn. pp. Wójcika i Ptaka. Stojałowczycy pozostali w mniejszości. Przewodniczącym swym wybrała komisya Franc. Wójcika. Na liście zjednoczonych znajduje się także nazwisko Włodz. Tetmayera. Stojałowczycy mają osobną listę z nazwiskiem Andrzeja Szpondra na czele.

Konwersya.

Wiedeń 11 lutego. (Tel. pryw.) *N. fr. Presse* donosi, że renta zostanie skonwertowaną wyłącznie na c z t e r y procent. Mianowicie listy 4·2 prc. renty zostaną przestemplowane na 4 prc. i to każde nominalne 100 koron za 100 koron.

Rada państwa.

Wiedeń d. 11. lutego. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad konwersyą renty wspólnej, przemawiało jeszcze kilku mowców, a między nimi p. Byk, który omawiał sprawę udziału Węgier w konwersyi i wyrażał obawę, aby z koncesyj, jakie poczyniono Węgrom, nie przypadły nowe ciężary dla ludności austryackiej. Dziś stopa procentowa w kasach oszczędności wynosi 3 i 3 i pół procent. Bank austro węgierski daje każdemu kupcowi pieniądze na $3\frac{1}{2}$ procent, dlatego też państwo powinno rentę niżej oprocentować, tembardziej, że jest ona papierem pupilarnym, wolną od podatku i gwarantują za nią wszyscy obywatele kraju swoją siłą podatkową. Oświadczył się za konwersyą niżej 4 procent w granicach solidnej i realnej możliwości bez naruszenia kredytu państwa.

Na tem zamknięto dyskusyę, a po przemowach mowców generalnych *contra* p. Bergera wszechniemca i *pro* p. Mengera, przekazano projekt ustawy o konwersyi renty komisyi budżetowej.

Następnie dokonano wyboru komisyi dla zmiany regulaminu Izby. Z Polaków weszli do niej pp. Dawid Abrahamowicz, Czajkowski, Dzieduszycki, Głąbiński, Grek, Starzyński i Wodzicki.

Komisya dla zmiany regulaminu ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Baernreithera a zastępcami Derschattę i br. Wodzickiego.

P. Moysa uczynił wniosek naglący w sprawie przyjścia z pomocą pogorzelcom m. Kut.

Komisye.

Wiedeń 11 lutego. Komisya budżetowa Izby posłów obradowała dziś nad przedłożeniem o konwersyi. Kramarz przemawiał przeciw przedłożeniu. Minister skarbu złożył poufne oświadczenia.

Wiedeń 11 lutego. W komisyi budżetowej oświadczył poseł Kramarz (młodoczech), że głosować będzie przeciwko ustawie o konwersyi, ponieważ zawiera ona bardzo wielkie votum zaufania dla rządu, któremu udzielono w tej ustawie pełnomocnictwa na przeprowadzenie miliardowych operacyj. Ze względu na niewyjaśnione stosunki z Węgrami i ze względu na to, że nie cały dług państwowy ma być konwertowany, jest mowca przeciwnikiem ustawy. Sprzeciwia się myśli podniesionej przez posła Ploja w sprawie t. zw. automatycznej konwersyi, ponieważ państwo nie może wziąć na siebie obowiązku zniżenia stopy procentowej w przeciągu pewnego czasu, nie mając pewności, jakie mogą nastąpić w przyszłości komplikacye. Zdaniem mowcy stopa procentowa będzie bezustannie spadała wskutek stagnacyi, jaka nastąpiła po ostatecznym rozwoju przemysłu niemieckiego i angielskiego, oraz wskutek otwarcia min złota w Transvaalu.

Wiedeń 11 lutego. Komisya wojskowa obradowała dziś dalej nad ustawą o kontyngencie rekrutów.

W dalszym ciągu szczegółowej rozprawy nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów oświadczył młodoczoch Jarosz, że młodoczesi nie mogą dopóty przyjąć przedłożenia, póki ich słuszne postulaty nie będą spełnione.

Kern przedłożył życzenia *centrum*, które od oświadczeń ministra obr. kraj. czyni zawisłem stanowisko swe podczas głosowania.

Hofman-Wellenhof, oświadczył, że niemieckie stronnictwo ludowe czyni swe zachowanie się wobec przedłożenia zawisłem od niedwuznacznej odpowiedzi rządu na cały szereg pytań. Wnosi w końcu rezolucyę w sprawie prawa jednorocznej służby dla farmaceutów.

Królestwo serbscy w Kruszedolu.

Zemuń 11 lutego. Przybyli tu królestwo serbscy w przejeździe do Kruszedolu. Powitał ich w imieniu cesarza ban Khuen Hedervary przemową w języku francuskim

Wenezuela.

Waszyngton 11 lutego. Bowen przyjął angielski protokół w sprawie oddania sądowi rozjemczemu w Hadze kwestyi udzielenia pierwszeństwa pretensyom połączonych mocarstw przed innemi państwami.

Waszyngton 11 lutego. Nie podzielają tu optymistycznego zapatrywania na kwestyę wenezuelską, panującego w Berlinie.

Wiedeń 11 lutego. Arcyks. Elżbieta zachorowała na zapalenie płuc,

Barcelona 11 lutego. Gubernator zarządził rozwiązanie Zjednoczenia stowarzyszeń robotniczych w Barcelonie i towarzystwo typograficzne. Wydano rozkaz aresztowania członków wydziału i prezydyum tych towarzystw. Wszystkie te jednak osoby znikły z Barcelony.

Konstantynopol 11 lutego. Nadeszła tu wczoraj wiadomość, że na angielski okręt „Haryer“ napadli koło wyspy Kulaki piraci. Anglicy ujęli 60 piratów. Angielski konsul wniósł do porty protest, żądając ukarania piratów.

Drezno 11 lutego. W ostatnim biuletynie podano, że ks. Fryderyk Chrystyan, syn następcy tronu, spał przez ostatnich 24 godzin bez przerwy. Senność trwa dalej.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **Wygaśnięcie rodu.** W tych dniach wygasł wskutek śmierci Aksela Urnego najstarszy duński ród szlachecki: Urnów. O starożytności jego świadczyły dokumenty archiwalne, sięgające X wieku naszej ery. Na pogrzebie ostatniego z rodu zebrali się najpoważniejsi przedstawiciele szlachty duńskiej. Na trumnie położono tarczę z herbem rodu Urnów: złotą nogę orlą. Tarczę pogrzebano razem z trumną.

Ω **Juliusz Verne** obchodził onegdaj 75 rocznicę swoich urodzin. Autor tylu popularnych dzieł naukowych, które pośród młodzieży dziś jeszcze mają licznych czytelników, oślepł od kilku lat, ale zresztą cieszy się dobrem zdrowiem. Urodził się w Nantes, a pierwszy swój utwór pt. „Pięć tygodni w balonie“ wydał w r. 1863.

Ω **Żydzi w Kijowie.** Ze stolicy Ukrainy donoszą, że władze rosyjskie zaczynają znowu zajmywać się żydami w Kijowie, a to dlatego, że w ostatnich czasach liczba ich w tem mieście niepospolicie urosła. Gubernator kijowski p. Trepow wystąpił z projektem, aby wydzielić Kijów z pod władzy jenerał-gubernatora, a oddać go pod władzę oberpolicmajstra. Projekt ten motywował tem, że jenerał gubernator mając za zadanie rządzić całą ogromną prowincyą, złożoną z trzech gubernij: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, nie może tyle uwagi poświęcać sprawie zarządu Kijowa, ile mógłby oberpolicmajster, mający pod swoim zarządem tylko to miasto. Taki zaś oberpolicmajster zająłby się zaraz kwestyą żydowską, która staje się dla Kijowa bardzo groźną, albowiem liczba żydów w ostatnich dziesięciu latach urosła tam dwadzieścia razy, a szerzą oni straszliwą demoralizacyę wśród miejscowej ludności, bo dla warstw bogatszych pozakładali szulernie i domy rozpusty, a wśród warstw uboższych propagują socyalizm.

Gubernator Trepow kończy swój memoryał wnioskiem, że należy wziąć się do żydów ostro i przedewszystkiem znaczną ich część wypędzić z Kijowa. Owóż dzienniki rosyjskie donoszą, że memoryał Trepowa został bardzo przychylnie przyjęty w Petersburgu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 11 lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·50 do 7·75, żyto gotowe 6·50 do 6·60, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·20 do 6·40, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 6·50 do 6·75, bobik 5·80 do 6·20, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do ·0—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 75·— do 90·—, biała 75·— do 120·—, szwedzka 85·— do 95·—, tymotka 34·— do 42·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 3·50 do 9·75.

Usposobienie odmiennie, w spirytusie tendencya słabsza.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 10 lutego.

Stalsza tendencya, jaka się objawiła z początkiem dzisiejszego targu, ustąpiła miejsca z chwilą, gdy najpilniejsze potrzeby z łatwością zostały pokryte, słabszemu usposobieniu, tak, że ceny ostatecznie nie zdołały się podnieść.

Płacono: pszenicę nową od 8·00 do 8·40 koron czerw. od 7·90 do 8·30 kor., żółtą od 7·90 do 8·20 koron, żyto kraj. 7·— do 7·50 k., jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·10 do 6·80 koron, owies 6·25 do 6·70 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 11 lutego. Cukier (spopojnie) 21·55 do —. —· Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 88·60 —· do—.

Wiedeń dnia 11 lutego Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·58 do 7·59, żyto na wiosnę 6·87 do 6·88 kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·29 do 6·30, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 11 lutego. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·59 do 7·60, na październik 7·63 do 7·64, żyto na kwiecień 6·61 do 6·62, owies na kwiecień 6·10 do 6·11, kukurudza na maj 6·19 do 6·20, kukurudza na czerwiec ·— do —·—, rzepak na sierpień 11·75 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Krakowska Izba handlowa** wybrała ponownie prezesem Alberta Mendelsburga, jego zastępcą Henryka Schwarza, delegatem do prezydyum Maurycego Dattnera.

β **Pomoc dla przemysłu naftowego.** Na ostatniem posiedzeniu w grudniu roku zeszłego, uchwalił Sejm na wniosek posła Męcińskiego polecić wydziałowi krajowemu, aby zbadał teraźniejsze położenie przemysłu naftowego i równocześnie wezwał rząd aby przyszedł przemysłowi naftowemu z wydatną pomocą pod względem ułatwień eksportowych, użycia ropy do opalania lokomotyw na kolejach państwowych. Celem przygotowania ewentualnych wniosków do Sejmu w tym przedmiocie, sprosił wydział krajowy na dzień 21 bm. ankietę, do udziału w której powołał oprócz wnioskodawcy, kilkunastu reprezentantów świata naftowego i finansowego.

β **Berlin** 11 lutego (Tel.) Bank państwowy zniżył dyskont na 3 i pół prc., a stopę procentową lombardu na 4 i pół prc.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 11 lutego. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 696·—, węg. zakładu kred 749·50, Anglobanku 277·—, Unionbanku 548·—, Banku dla krajów koronnych 411·25, Bankvereinu 484·—, Bodencreditu 956·—, Gal. Banku hipot. 542·—, kolei państwowych 697·—, kolei południowej 56·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 454·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 396·—, Rima Muran a 491·—, praskiego towarz. żel 1655·—, fabryk broni 342·—, tureckie tytoniowe 345·25, oblig. węg. indemniz. 99·60, renta majowa 101·—, austr. renta koronowa 101·85 węg. renta koronowa 99·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·40, 4-procent. listy banku krajowego 99·50, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku krajow. 103·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·80, $4\frac{1}{2}$-proc. listy banku hipotecznego 102·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1898 r. 99·95 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·35, losy tureckie 120·—, marki 117·10, ruble 252·75.

Paryż 11 lutego. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100·02. Mąka 31·05.

Frankfurt 11 lutego. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 220·70 Kolej państwowa 150·00, Alpiny —·—, Disconto 000·00. Laura 197·50.

Berlin 11 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit, 198·25.

LOSY.

Wiedeń 10 lutego. Kursa giełdy wiedeńskiej, Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 268·75, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 265·75, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% —·—; Regulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 283·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 260·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 88·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 120·50 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·50, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 484·— Clary 40 złr. 182·00, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 86·— Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 5, zł. 75·—, Ofen 40 złr. 180·—, Palffy 40 złr. 179·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 55·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 28·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 74·—, Salma 40 złr, 235·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·00, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 438·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 11. lutego 1903. br. L. Brückmann z Monasterzysk, T. Miliński z Teofilówki, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, hr. Z. Starzyńska z Warszawy, L. Morawski z Lustanowic, A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec, A. Theodorowicz z Żukowa, K. Traczewski z Hinowic, A. Wołkowicki z Lachowic, O. Sala z Wysocka, M. Schmiedt z Wiednia, B. Pollak z Wiednia.

42

Morderstwo

na Great Porter Square Nr. 1J.

(Ciąg dalszy)

Fanny obiecała i wyszła na ulicę, lecz do mnie nie wróciła; przyczaiła się, chcąc śledzić dalej mrs. Lydię. Niezadługo wyszła, a wsiadłszy do powozu udała się do teatru.

To wszystko, co dzisiaj mogę Ci donieść. Że Mrs. Holdfast już po śmierci Twego ojca się pocieszyła, to z pewnością. Chciałabym wiedzieć, co by na to powiedział korespondent *Księżyca*, autor romansu z rzeczywistego życia, gdyby ją tak prędko po tragicznej śmierci męża w teatrze zobaczył, w towarzystwie śmiejącą się i rozbawioną.

Mam wrażenie, że gram w szachy i przegrana może się stać moją zgubą. Nie, nie przegram. Gra jest mi coraz jaśniejsza. Tylko cierpliwości, w krótkim czasie zrobię nowe odkrycie.

Dobra noc najdroższy. Z każdą chwilą upłynioną jesteśmy bliżej szczęścia

Becky."

XXXIV. ROZDZIAŁ.

Mr. Pelhan znowu się ukazuje.

Mój drogi Fredzie!

Dzisiaj rano otrzymałeś tylko krótkie pozdrowienie, gdyż z dalszemi wiadomościami czekałam wieczora.

Mrs. Holdfast nie zatrzymała długo Fanny wczoraj u siebie. Zadała jej tylko jedno pytanie. Gdyby Fanny nie była na to przygotowana, cały plan nasz byłby spełzł na niczem.

W historyi, którą Fanny wczoraj opowiadała, było jedno wielkie niebezpieczeństwo dla nas i groziło odkryciem naszych planów.

Niebezpieczeństwo leżało w tem: Fanny opowiadała, że z siostrą mieszkały w Londynie w jakimś drugorzędnym hotelu. Tu było niebezpieczeństwo, bo tak łatwo mogło wzbudzić się podejrzenie, że krokami Fanny kieruje nieprzyjaciel.

Zrozumiałam to, zanim mrs. Holdfast zadała pytanie Fanny. Zjednałam sobie mrs. Preedy, która obiecała dać wszelkie wyjaśnienia co do Nelly i jej małej siostry, gdyby się o to pytano.

I tak Fanny opatrzona adresem tej „przyjaciółki", wieczorem udała się do mrs. Holdfast. I rzeczywiście mrs. Holdfast pytała się o adres, kazała małej odejść i przyjść na drugi dzień rano.

Mrs. Holdfast była pod wskazanym adresem i dowiadywała się o małą; otrzymała jednak nie bardzo pocieszającą relacyę.

Dzisiaj rano mrs. Holdfast przyjęła Fanny bardzo serdecznie. Nazywała ją „kochanem dzieckiem" i powiedziała jej, że myśli nad tem, by ją do siebie zabrać.

— O gdyby to pani naprawdę zrobiła — zawołała Fanny.

— Jesteś rozumną — rzekła mrs. Holdfast do Fanny. — Chociaż jeszcze teraz nie mogę cię wziąć do siebie, zrobię z ciebie moją małą pokojóweczkę.

— O niech pani to zrobi — prosiła Fanny.

— Dobrze, spróbuję, lecz pamiętaj być mi wierną i nikomu nic nie paplać. A znasz kogo w Londynie?

Otrzymawszy przeczącą odpowiedź odesłała Fanny do dziecinnego pokoju.

— Zaraz tam przyjdę — dodała.

W dziecinnym pokoju znalazła Fanny śliczną dziecinę w koronkach i jedwabiach. Mrs. Holdfast kocha szalenie swoją córeczkę, jak Fanny opowiadała.

W czasie bytności swojej w tym pokoju, otrzymała Fanny list do mr. Pelhama. Fanny wzięła list i pobiegła za wskazanym adresem do Buckingham Pelace. Gdy wskazano jej jego pokój, znalazła mr. Pelhama leżącego na kanapie i palącego papierosy. List rozdarł i rzucił nie czytając,

— Czyś nic nie wyjęła? — zawołał z gniewem.

— Nie, panie, list jest taki, jakim mi go mrs. Holdfast oddała.

Następnie usiadł przy biurku, napisał parę słów i rzucił Fanny mówiąc:

— Weź, zanieś jej to.

Fanny opisała mi go jako człowieka o bardzo niemiłej powierzchowności.

Gdy tylko miała jego odpowiedź w ręku, wybiegła prędko i pierwszą spotkaną dziewczynkę prosiła, by jej ten list przeczytała.

Jedyne zdanie które zapamiętała było: „Gdy zaczniesz skąpić, wezmę sam kasę w rękę, - pieniądze są i pamiętaj, że jednem słowem mogę cię w przepaść wtrącić".

Fanny opowiadała mi, że przy czytaniu listu mrs. Holdfast bardzo zbladła. Po chwili jednak poczęła się już śmiać.

Dzisiaj drugi raz w tygodniu Richard Maux nie był w domu. I to, choć mało znaczące, jest dla mnie ważne.

Ciebie kochany Fredzie proszę serdecznie, nie trać nadziei, chociaż dotąd nie wykryliśmy nic nadzwyczajnego.

W myślach jestem przy Tobie.

Twoja do śmierci Becky.

ROZDZIAŁ XXXV.

Fanny odkrywa kto jest Richard Maux.

Najdroższy Fredzie!

Chciałabym Ci wypadki dzisiejszego dnia jasno i dokładnie opisać. Przeczucie, o którem Ci pisałam, że stoimy u progu naszego celu, sprawdziło się: ważne odkrycie zrobione, a zawdzięczać to mamy Fanny.

— Czy możesz mnie, Blanko, dzisiaj puścić na cały dzień — prosiła Fanny. — Mam coś dzisiaj do czynienia.

— Przecież nie uciekniesz dziecko — zawołałam, lecz w tej samej chwili żałowałam moich słów, gdy Fanny ujęła moją rękę i zaczęła całować wśród łez.

— Uciekać — wołała — od Ciebie uciekać! Nigdy... jak możesz tak myśleć. Jestem gotowa za Ciebie nawet umrzeć, Blanko!

Uspokoiłam ją, mówiąc, że przyszła mi tylko taka myśl, gdyż ukrywa coś przedemną.

(Ciąg dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	o g. osob.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stroża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	o god. osob.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala. Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa. Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 6 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.